OPIEKUN SPOŁECZNY



MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

TREŚĆ:

Nr 6-(21) **VI. 1938**

UKAZAŁ SIĘ

JAKO 7 TOM BIBLIOTEKI
WYDZIAŁU OPIEKI SPOŁECZNEJ
I ZDROWIA PUBLICZNEGO
ZARZĄDU MIEJSKIEGO
W M. ST. WARSZAWIE

ZBIÓR USTAW i ROZPORZĄDZEŃ Z ZAKRESU OPIEKI SPOŁECZNEJ WYDANYCH w 1937 R.

ZBIÓR USTAW i ROZPORZĄDZEŃ
(I, II i III część)
JEST DO NABYCIA W KASIE
WYDZIAŁU OPIEKI SPOŁECZNEJ
i ZDROWIA PUBLICZNEGO
UL. ZŁOTA 74

OPIEKUN SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

Nr 6—(21) CZERWIEC 1938 ROK III

W dniach od 25 — 30 czerwca br. odbędzie się w Warszawie Pierwszy Kongres Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet.

W Kongresie wezmą udział przedstawicielki następujących siedemnastu organizacyj kobiecych, reprezentujących ok. 200.000 kobiet, a mianowicie: Związku Pracy Obyw. Kobiet, Unii Polskich Zw. Obrończyń Ojczyzny (zrzeszającej: Ligę Kobiet, Stowarzyszenie b. Strzelczyń, b. Drużyniaczek, b. Peowiaczek, b. Kurierek, Członkiń b. Sekcji Propagandy i Opieki, Koło Polek, Zw. Broni, Rodzinę Wojskową, Gł. Kwaterę Harcerek Z. H. P., Organizację Przysp. Wojsk. Kobiet do Obrony Kraju, Czerwony Krzyż, Biały Krzyż), Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem i Rodziny Policyjnej.

Przygotowaniami do Kongresu kierowało Prezydium Komitetu Organizacyjnego, złożone z 12 osób, którego przewodnictwo objęła Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska.

Zadaniem Kongresu jest zobrazowanie dorobku pracy kobiet w Polsce. W związku z tym stworzono 11 komisyj kongresowych, obejmujących wszystkie dziedziny życia, a więc komisję: pracy polityczno- obywatelskiej kobiet, oświatową, pracy naukowej kobiet, opieki społecznej, pracy zawodowej kobiet, walki z nierządem, walki z przestępczością, współpracy z organizacjami międzynarodowymi, pracy artystyczno-literackiej, wychowania fizycznego kobiet i przysposobienia kobiet do obrony kraju.

W programie Kongresu przewidziane jest również zwiedzanie szeregu instytucyj i zakładów.

* *
*

Miejska Służba Pomocy Społecznej m. st. Warszawy serdecznie wita Kongres i składa Mu życzenia owocnych obrad.

Pragnąc ułatwić uczestniczkom Kongresu zapoznanie się z organizacją pomocy kobiecie na terenie Stolicy, Redakcja „Opiekuna Społecznego" wydaje niniejszy specjalny numer, poświęcony omówieniu tej sprawy.

IRENA SCHULTZ.

Rola kobiety w rodzinie proletariatu.

Dzięki swym przyrodzonym właściwościom, w których dominującą rolę odgrywa instynkt macierzyński, kobieta wywiera wpływ decydujący na warunki psychiczne i materialne rodziny. Właściwości te są szczególnie cenne w środowisku proletariatu, gdzie matka kompensować musi swym wysiłkiem i energią braki powstałe na skutek niedostatecznych zarobków ojca rodziny. A już specjalnej wagi i znaczenia nabiera kobieta w rodzinie bezrobotnej proletariackiej, gdzie z utratą pracy przez ojca cały ciężar zarobkowania oraz troski o byt spada na jej barki. Tu staje się ona nie tylko czynnikiem scalającym, ale postawa jej wobec życia i pomysłowość w wyszukiwaniu źródeł dochodu stanowią już nieomal zawsze o istnieniu rodziny. Dzieje się to z tego powodu, że na doraźne zarobki ojca nie może przeważnie liczyć. Są nieznaczne i raczej działają na niego demoralizująco, niż podnoszą stopę gospodarczą domu. Przyczyna tkwi w tym, że w świadomości ojca znikomość zarobionej przez niego sumy kojarzy się z ogromem potrzeb, a niemożność choćby częściowego ich zaspokojenia sprawia, że zamiast przynieść ją do domu przepije, lub w inny sposób zmarnuje. Na zanik współodpowiedzialności za byt rodziny wpływa długotrwałe bezrobocie, które unieruchamia nie tylko mięśnie ojca. Stokroć gorsze i społecznie bardziej szkodliwe są zachodzące w nim, a spowodowane bezczynnością, przemiany psychiczne. Beznadziejne poszukiwanie pracy, własna bezsilność, wyrażająca się niemożnością wykonania obowiązku względem rodziny i nędza niszczą wolę i powodują kompleks niższości, co pociąga za sobą brak zaufania do samego siebie, apatię i zmniejszenie zainteresowania się domem i dziećmi, których w tym środowisku, jak na ironię, jest zazwyczaj spora gromadka. Są wypadki, kiedy mimo obecności ojca zmuszona jest matka przed pójściem do pracy odnieść dziecko do żłobka lub odprowadzić je do przedszkola.

W swojej walce ze skutkami bezrobocia kobieta jest prawie zawsze osamotniona. Mężczyzna bowiem nie tylko, że nie dotrzymuje jej kroku, ale przeciwnie utrudnia nieraz jeszcze sytuację przez odbieranie ciężko zarobionych pieniędzy, wyprzedawanie resztek rzeczy itp. Nierzadko ofiarą pada ubranko lub jedyna para obuwia dziecka chodzącego do szkoły. W tych warunkach powrót ojca do domu zwiastuje już prawie zawsze awantury i bicie. Zdarzają

się rodziny, w których ojciec co prawda nie pije i jakiś czas po stracie pracy pilnie jej szuka — szybko się jednak zniechęca i wtedy leży całymi dniami lub wałęsa się z kąta w kąt. Jasnym jest, że tak w jednym, jak i w drugim wypadku zachowanie jego wpływa deprymująco na atmosferę domu. To też jeśli wynikają konflikty, wywołane są one zazwyczaj awanturami lub bezradnością ojca z jednej strony, z drugiej powoduje je przeciążenie kobiety obowiązkami. Na ogół jednak ona dodaje otuchy i jest żywym symbolem wiary w lepsze jutro. Niestrudzona, mimo zbiedzenia i często złego stanu zdrowia po dniu ciężko przepracowanym poza domem, znajdzie jednak siłę, aby porządek w izbie zaprowadzić, przygotować posiłek i umyć dzieci. A po tym do późna jeszcze ceruje, łata, pierze. Nieraz tak ją zastaje świt.

Jeśli ojciec poza swoim zawodem przeważnie nie umie znaleźć pracy, ona chwyta każdą nadarzającą się okazję zarobku. Najbardziej rozpowszechnioną formą zarobkowania kobiety są posługi i pranie. Składa się na to wiele przyczyn, w pierwszym rzędzie jednak brak określonego fachu przed zamążpójściem i konieczność łączenia pracy zarobkowej z wychowaniem dzieci i zajęciami domowymi. Oprócz zapłaty gotówką dość znaczną rolę odgrywa otrzymywana za pracę żywność i odzież. Jedno i drugie w wyniszczonej i wygłodzonej rodzinie jest cennym nabytkiem. Imają się kobiety również i handlu ulicznego. Jednak konkurencja i brak elementarnych wiadomości handlowych powodują marne zarobki. Również pracą odróbkową kobiety, rzadziej ojca, regulowane są długi w sklepie itp. To samo odnosi się i do komornego. Sprawę opłaty mieszkania stawia kobieta proletariatu na pierwszym planie. Łączy się z nim pojęcie utrzymania domu, który, choćby jego powierzchnia mieszkalna wynosiła 4 m^2, jest przedmiotem rozpaczliwej troski jej i starań, zmierzających do upiększenia go kosztem największych nieraz wyrzeczeń. Daje się to zauważyć i z jej czysto osobistego ustosunkowania się do sprzętów, których broni, odwlekając ich sprzedaż. Są to przedmioty, stanowiące część jej dzieciństwa, lub chwila ich kupna kojarzy się z ważnym wydarzeniem życia, np. zamążpójściem. Niestety, meble w końcu idą na sprzedaż. Zostaje pusty kąt, który boli, jak odejście żywej, drogiej istoty.

Postawa człowieka w okresie bezrobocia, jak zresztą w czasie innych doświadczeń życiowych, jest probierzem jego wartości i prężności życiowej. Stwierdzić należy, że kobieta proletariatu, niezależnie od jej poziomu kulturalnego i umysłowego, zajęła wobec

tej klęski postawę zdecydowanie czynną. Nie przestaje być przy tym czynnikiem uczuciowym, który gra główną rolę w życiu rodziny. Motywy jej działania są proste i zrozumiałe. Troska o dzieci. Dla nich gotowa jest do największych poświęceń, podejmuje najcięższą i najmarniej opłacaną pracę. I tu jest moment największej jej tragedii. Bo z chwilą uzyskania pracy, traci możność zajmowania się nimi. Więcej — brak środków przekreśla jej zamierzenia w zakresie ich nauki i przyszłości.

Dla ich ratowania wytęża kobieta całą swoją pomysłowość, mobilizuje przeróżne środki. Jeśli już wszystkie drogi zawiodą — udaje się do Opieki Społecznej. Jest to bodaj najcięższa i najniebezpieczniejsza dla kobiety proletariatu chwila. To też od metod postępowania zależy, aby stała się ona dla niej odskocznią, nie zaś równią pochyłą.

Z doświadczeń opiekuńczych wiemy, że naczelne miejsce w planie opieki nad rodziną, zajmuje pomoc moralno-wychowawcza i higieniczna. W zależności od potrzeb indywidualnych, stosowana jest pomoc materialna, mieszkaniowa i inne. Częstokroć zespołowy wysiłek takich czynników, jak opiekunki, szkoły, lekarza i higienistki doprowadza do normalnego rozwoju fizycznego i duchowego dziecka. Najodpowiedniejszą w tych rodzinach jest praca opiekunki-kobiety.

Czyje dziecko, jak nie rodziny bezrobotnej, proletariackiej, przebywające w ciasnocie, niedożywione, wymaga ciągłej uwagi i najtroskliwszej opieki. Lichutko ubrane, nie raz w kilkoro posiadające jedną parę obuwia, chodzą na zmianę do szkoły, ale nie po naukę, a z racji wydawanych tam śniadań lub obiadów. Zostało dowiedzione, że bezrobocie rodziców, jest bezpośrednią przyczyną niepowodzenia szkolnego dziecka.

Mówiąc o dzieciach, nie sposób pominąć milczeniem zagadnienia szkodliwości zbyt wczesnego przejmowania przez nie obowiązków dorosłych. Zdarza się często, że na opiece 8—10 letnich dziewczynek, zostawia zarobkująca matka dzieci i dom. W tym wypadku brak matki zostaje drogo okupiony — ceną jego jest pozbawienie dziecka dzieciństwa.

Współpraca opiekunki z matką doprowadza do utrzymania zwartości rodziny, a często pomoc lub fachowa rada, udzielona w porę — dźwiga ją, dzięki czemu staje się pożyteczną w społeczeństwie. Dlatego też wskazane jest możliwie szybkie działanie. Nie trzeba zapominać, że jeśli bezrobocie i apatia ojca mówią raczej

o brakach materialnych, które dadzą się w ten, czy inny sposób wyrównać, to zniechęcenie lub wykolejenie matki równa się zawsze zagładzie rodziny.

Dlatego też pomoc kobiecie w bezrobotnej rodzinie proletariackiej ma w sobie wszystkie cechy profilaktyki społecznej. Podana dziś ręka matce, zapewnia jutro jej dziecku.

Mgr MARIA ŁESZEŻANKA.

Przysposobienie młodych dziewcząt.

Dziecko — młodzież — rodzina — zasadnicze zagadnienia doby obecnej, których takie, czy inne rozwiązanie zadecydować musi w najbliższej przyszłości o bycie i jakości ustrojów państwowych.

O ile ważne jest zdrowe fizycznie i moralnie dzieciństwo, ważna jest zdrowa komórka rodzinna, dziecku byt stwarzająca i dla niego budująca przyszłość, o tyle niemniej ważne zagadnienie stanowi młodzież, jako najbliższe pokolenie, mające objąć za lat parę wszystkie placówki życia społecznego.

Kraje zachodniej Europy mają już dzisiaj konkretnie przepracowane programy wychowania młodzieży (Anglia, Niemcy, Włochy).

W Polsce kwestia młodzieżowa jest szczególnie ważna i trudna. Statystyki wykazują, że procentowo jest u nas młodzieży więcej, niż gdzieindziej, a jak dotychczas wysiłki w kierunku ujęcia zagadnienia w całość i stworzenia ogólnego programu nie dały jednolitych haseł i wskazań.

Począwszy od najwyższych czynników państwowych i samorządowych, poprzez organizacje państwowe, społeczne i szkolne, idea wdrażania młodzieży do przyszłych obowiązków obywatelskich znajduje coraz silniejszy wyraz w realizacji konkretnych programów.

Brak jednak powiązania poszczególnych prac młodzieżowych — szkodliwa konkurencja — walka o młodzież pomiędzy organizacjami, wciąganie jej do polityki partyjnej, stwarza to, że młodzież się demoralizuje, idzie tam, gdzie więcej spodziewa się korzyści, atrakcji — i tutaj zaczyna się odwrotne oddziaływanie na nią — wręcz ujemne i szkodliwe w skutkach.

A młodzież nasza, zwłaszcza z warstw ubogich i z nędzy, jest w sytuacji bardzo ciężkiej. Wiemy, jak duży procent nie ma możliwości nauki, jak opłakane są warunki, w których żyje i wychowuje się.

Klęska bezrobocia krzywdzi ją równie boleśnie, jak ludzi dorosłych. W walce o pracę zwycięża człowiek obarczony rodziną — młody narybek, który z zapałem, a często dużym wysiłkiem czerpał wiedzę i praktykę, budując na nich młodzieńcze plany przyszłości, staje bezradny wobec daremnych zabiegów, nie może zdobyć wymarzonej samodzielności i raz zatrzymany w swoim rozpędzie życiowym zatraca coraz bardziej tężyznę woli, demoralizuje się tym szybciej, im ciężej przeżył zawód.

Zagadnieniem bezrobocia młodzieży zajął się Fundusz Pracy.— Oddział dla młodocianych przy Wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy na m. st. Warszawę otworzył Biuro Pośrednictwa Pracy, które rejestruje zgłaszającą się młodzież bezrobotną w wieku od 15 do 18 lat, posiadającą za sobą co najmniej 3-miesięczny pobyt w stolicy. Akcja ta jednak jest jeszcze znikomo mała w stosunku do potrzeb.

Junackie Hufce Pracy, jako akcja państwowa, prowadzą w swych osiedlach przysposobienie zawodowe młodzieży łącznie z wychowaniem fizycznym i przysposobieniem wojskowym na wypadek wojny. I one jednak objęły dotychczas jedynie mały odsetek młodzieży.

Na tym tle zagadnienie młodzieżowe staje się tym bardziej trudne dla służby opieki społecznej, biorąc zwłaszcza pod uwagę brak specjalnych środków na ten cel.

Samorząd stolicy prowadzi prace młodzieżowe przez Wydział Oświaty i Kultury i Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego. W wielu zagadnieniach prace obu Wydziałów stykają się na tym samym odcinku i nawiązuje się ścisły między nimi kontakt.

Zadanie opieki społecznej w stosunku do młodzieży jest tym trudniejsze, że o ile prace kulturalno-oświatowe stosować można łatwo do całych zespołów, niejednokrotnie bardzo licznych, o tyle akcja opieki społecznej iść musi w kierunku indywidualizowania potrzeb młodzieży, zaspakajania ich w sposób mocno zróżniczkowany. Ocenę właściwego kierunku pomocy poprzedzić musi indywidualny, sumienny wywiad i oparty na nim starannie przemyślany wniosek.

Potrzebna jest duża ilość różnorodnych placówek, przysposabiających młodzież do życia, aby można każdą jednostkę naprowadzić na właściwą dla niej drogę. Ta droga życia to wybór zawodu, pracy, którą potrafi umiłować, która da jej zadowolenie i którą spełniać będzie z zapałem i pożytkiem.

Stworzyć trzeba możliwości zatrudnień młodzieży, zorganizować nowe warsztaty, których brak był dotychczas w kraju, dać jej dostęp do tych nowych rynków pracy, gdzie nie zachodzi potrzeba wypierania starszych od niej pracowników. Możliwości w Polsce są ogromne — z zagranicy sprowadza się cały szereg artykułów, które przy niewielkich nawet zasobach finansowych mogłyby być wytwarzane na miejscu — do tych gałęzi przemysłu należałoby przygotowywać i szkolić kwalifikowane jednostki.

Realizowanie jednak potrzeb w zakresie kształcenia i zatrudnienia nie leży zasadniczo w zadaniach Opieki Społecznej. W tym wypadku odgrywać ona może jedynie rolę współczynnika w inicjatywie i organizowaniu poszczególnych placówek.

Pracownicy w służbie społecznej, prowadząc swe prace w terenie, mają możność przeprowadzania badań i obserwacyj braków, a tym samym wyłaniają się im koncepcje rozwiązywania poszczególnych zagadnień. Dalsze zadanie polega na nawiązywaniu kontaktu z czynnikami zainteresowanymi, aby realizacja poszczególnych ich poczynań była logiczną konsekwencją w zaspakajaniu potrzeb młodzieży.

Dla opieki społecznej istnieją dwa zasadnicze problemy: młodzież w rodzinie normalnej, gdzie warunki moralne i materialne wymagają jedynie podparcia i pomocy — i młodzież w rodzinach nędzy, której trzeba dać pełną opiekę. To wydobycie młodzieży, znajdującej się na dnie życia, stanowi jedno z zadań najcięższych opieki społecznej, ale równocześnie zadań najbardziej palących.

Wysuwa się na plan pierwszy rola poradni młodzieżowych, organizowanych przy miejskich Ośrodkach Zdrowia i Opieki, które niedawno ukończyły rejestrację młodzieży spośród wspieranych przez Ośrodki rodzin. Rejestracja ta objęła blisko 5.000 młodocianych w wieku od 14 do 20 lat.

Ośrodki przyjęły założenie, że zagadnienie młodzieży sprzęgnąć się musi z życiem rodziny — poprzez rodzinę oddziaływać na młodzież, przez młodzież oddziaływać na rodzinę.

Zadaniem poradni jest podniesienie poziomu moralnego, kulturalnego i umysłowego młodzieży. Naczelnym środkiem do realizacji zadania jest zatrudnienie, praca, czy to fizyczna, czy umysłowa. A więc kierowanie do szkół dokształcających i zawodowych, douczanie w grupach, organizowanie kursów ogólnokształcących i fachowych, wynajdywanie praktyk u mistrzów, organizowanie zespołów sportowych, świetlicowych itd.

Aby nakłonić jednak do wciągnięcia w zespoły, trzeba po prostu młodzież zdobywać. Zdemoralizowana brakiem kierunku i opieki, bardzo często najgorszym przykładem ojca-pijaka, matki-prostytutki lub starszego rodzeństwa pędzącego życie mętów ulicznych, zaniedbana wychowawczo, pozbawiona szkoły, jest obiektem bardzo trudnym do oddziaływania dodatniego — przeciwnie, podatnym bardzo na wszelkie wpływy ujemne. Pracownik opieki społecznej zżyć się musi blisko ze środowiskiem każdej rodziny, narazić na niejedną szorstką odprawę, zanim dotrze do lepszych instynktów i zdobędzie bodaj cień zaufania, bez którego nic w rodzinie zrobić nie może.

Dotychczasowe już jednak poczynania poradni wykazują, jak wdzięczne podejmują zadanie. Młodzież zrazu oporna i obojętna ulega wpływom indywidualnym i środowiskowym zespołów, z czasem wchłania je coraz łatwiej i szybciej.

Poradnie idą w kierunku niedopuszczania, aby młodzież mnożyła liczbę petentów opieki społecznej. Na wszelkie świadczenia musi ona zapracować — udział w tych świadczeniach brać musi w miarę możności rodzina, w której budzić trzeba odpowiedzialność za wychowanie i losy swych dzieci.

Cały wysiłek skierowany być musi ku zwalczaniu bierności warstw bezrobotnych, spędzających ciężar walki o chleb codzienny i dach nad głową na opiekę społeczną. Rola obecna opieki społecznej wywołana gwałtownymi skutkami bezrobocia, wychodzi daleko poza właściwe zadania. W miarę powrotu normalnych warunków i możliwości zarobkowych, niezdrowy stosunek do opieki społecznej trzeba naprowadzać na właściwe tory i skończyć w przyszłości z tępym i desperackim zrzucaniem się z odpowiedzialności za byt swój i rodziny. O wyrobienie tej odpowiedzialności u młodzieży, której brak tak jaskrawo ją dziś cechuje, chodzi przede wszystkim poradniom.

I nie tylko młodzież od lat 14 wchodzić będzie w zakres zainteresowań poradni. Zasada profilaktyki znajdzie wyraz w objęciu w ewidencję dzieci już od początków nauki szkolnej, a nawet wcześniej. Tylko przez systematyczne czuwanie nad rozwojem dziecka można będzie młodzież Ośrodków podciągnąć do poziomu młodzieży normalnej.

Wydział Opieki Społecznej zainteresował akcją młodzieżową Ośrodków Fundusz Pracy, który zobowiązał się do współudziału finansowego, oraz Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miasta, któ-

ry podjął pełną zrozumienia współpracę w akcji kulturalno-oświatowej.

Pierwsza pionierska poradnia przy II Ośrodku podjęła swe prace w imię ideałów harcerskich, oddając kierownictwo długoletniej pracowniczce harcerstwa. Dążyć należy, aby z każdej młodej jednostki stworzyć pełnego człowieka świadomego swych zadań w grupie społecznej, dążącego do realizacji głębokich ideałów ogólno-ludzkich i patriotycznych, przygotowanego do walki z trudnościami i współżycia z ludźmi.

* *
*

Zagadnienie przygotowania młodych dziewcząt do spełnienia roli kobiety w społeczeństwie trudno jest oderwać od ogólnego zagadnienia młodzieżowego. Mówić o nim można dopiero na tle całości.

Młoda dziewczyna — to przyszła żona, matka — przyszła pracownica umysłowa lub fizyczna — lekarka lub nauczycielka — posłanka czy radna miejska — gospodyni na wsi, czy przewodnicząca wiejskiej organizacji kobiecej — to ten legion przyszłych kobiet, które w każdym najdrobniejszym przejawie życia prywatnego i ogólnego będą miały coś do zdziałania, coś do powiedzenia.

I znowu zadanie poradni. Z każdej młodej dziewczyny stworzyć mocny, pełny typ kobiety. Jeśli to założenie idzie zbyt daleko — to dać jej w każdym razie postawę moralną w życiu, uodpornić na złe wpływy, wskazać ideały, w myśl których żyć powinna.

Nędza, z której poradnie wydobywać muszą dziewczęta, jest najczęściej źródłem tragedii ich życia. Bieda nakłania dziewczynę do zdobycia środków utrzymania dla siebie i rodziny drogą prostytucji — bieda wyjaskrawia ponętę lekkiego życia — bieda stwarza warunki mieszkaniowe, gdzie zły przykład ma dziewczyna od dzieciństwa — bieda wreszcie wywołuje rozpacz i chęć lekkomyślnej ucieczki od niej za wszelką cenę, bez obliczania nieraz strasznych skutków w przyszłości.

Opieka zapobiegawcza poradni ma znaczenie pierwszorzędne w tej dziedzinie. Kwestia uświadomienia dziewcząt o skutkach lekkomyślności — udostępnienia im nauki ogólnej i fachowej, usamodzielnienia ich i dania im warsztatu pracy uczciwej jest obecnie głównym zadaniem poradni.

Pierwsze kroki już poczyniono.

Na kursach gospodarstwa domowego i kursach szycia, organizowanych przez miejskie Ośrodki przeszło przeszkolenie około 90 dziewcząt. Znaczenia szkolenia w tej dziedzinie uzasadniać nie trzeba. Jako pierwszy krok w kierunku podniesienia kultury, podjęto pogadanki i praktyczne wskazówki, jak utrzymać higienę osobistą kobiety.

II Ośrodek prowadzi kurs trykotarski — dobrowolny zespół uczestniczek ujęto w próbny zastęp harcerski.

Kilkanaście dziewcząt kończy obecnie 1-roczny państwowy kurs kwiaciarstwa i 1-roczny kurs zabawkarstwa, zorganizowany przez Służbę Obywatelską — oba przy Państwowym Liceum Krawieckim. W opracowaniu jest zorganizowanie spółdzielni dla absolwentek. Wysoki poziom artystyczny obu kursów daje pewność zbytu dla spółdzielni.

Po nawiązaniu kontaktu z Towarzystwem Ogródków Działkowych, skierowano z Ośrodków kilkadziesiąt chłopców i dziewcząt do pracy w ogródkach. Traktuje się to jako akcję wczasów pewnego rodzaju dla słabej fizycznie młodzieży. Miejski Urząd Wychowania Fizycznego organizuje dla niej zespoły sportowe, poza tym prowadzone są świetlice o dość szerokim programie.

Zorganizowanie wczasów dla większej liczby młodzieży Ośrodków napotkało na liczne trudności. Próby wcielenia jej do letnich obozów harcerskich spotkały się z odmową ze strony Związku Harcerstwa Polskiego, który obawiał się obarczania obozów zbyt ciężkim dla nich elementem z powodu surowości materiału młodzieżowego. Wydział czyni jednak starania, aby po wakacjach kontakt z harcerstwem nawiązać.

Wszystkie te luźne poczynania traktowane jako akcja eksperymentalna dają podstawy do pewnych obserwacji, a w dalszym ciągu do opracowania ramowego programu młodzieżowego miejskich Ośrodków Zdrowia i Opieki.

Przygotowanie dziewcząt do roli matki i piastunki podjął Dom ks. Boduena, który jako miejski Dom Matki i Dziecka wykreślił sobie specjalną misję społeczną.

Mając tak liczny materiał dziecięcy od niemowlęcego wieku począwszy do lat siedmiu — mając wszelkie urządzenia w zakresie prowadzenia niemowląt — rozpoczął w roku bieżącym akcję szkolenia młodych kobiet w okresie 2-letnich kursów przysposobienia, mających na celu zapoznanie ich z pracą w gospodarstwie domo-

wym i obsługą niemowlęcia i dziecka. Kursy te nie mają określonego kompletu rozpoczynającego prace w jednym terminie. Każda przybywająca kandydatka indywidualnie od daty wstąpienia w przeciągu 2 lat przejdzie poszczególne działy. Kursy te mają zatem charakter ciągły przy stale zmieniającym się elemencie. W ten sposób za dwa lata od daty obecnej Dom Ks. Boduena zacznie wypuszczać ze swych progów przygotowane do roli matki lub pracy zarobkowej młode kobiety świadome zadań i przygotowane fachowo.



Piastunka przy zabawie z dzieckiem w ogrodzie.

Poza 2-letnim kursem przeszkoleniowym o niższym poziomie prowadzona jest w Domu ks. Boduena szkoła piastunek. Są to co-

roczne 9-miesięczne kursy dla dziewcząt, kierowanych przez Wydział z zakładów wychowawczych lub Ośrodków Zdrowia i Opieki. Absolwentki kursów mają zastąpić sprowadzane z zagranicy „nurse'y" — otrzymują mundur piastunki i odznakę domu ks. Boduena, które obowiązane są szanować i dbać o godne miano „Boduenek".

Jest inny jeszcze odcinek pracy młodzieżowej Wydziału — są nim zakłady wychowawcze, usamodzielniające rok rocznie setki dziewcząt, idących w świat ze słabym zapasem doświadczeń i odpowiedzialności życiowej.

Pewien konserwatyzm w metodach wychowawczych, stosowany jeszcze w wielu zakładach zamkniętych, wymaga zasadniczych reform, które przeprowadzane są przez właściwe czynniki stale i konsekwentnie.

Na ogół utrzymuje się w zakładach ideał dziecka grzecznego, spokojnego, pilnego w naukach. Bujniejsza indywidualność, zbytnia chęć samodzielności przeszkadza w życiu gromadnym — zakład stara się je wcisnąć w ramy regulaminowe, lub jeśli mu się to nie udaje, niejednokrotnie usuwa niewygodną jednostkę, jako typ, nie nadający się do środowiska. Życie jednak przechodzi stałe ewolucje, zwłaszcza w życiu kobiety dzisiejszej w porównaniu do przedwojennej zaszły tak wielkie zmiany, otwarły się tak szerokie horyzonty pracy, wzrosła tak ogromnie jej samodzielność i odpowiedzialność, zamknięta dawniej w ramach ogniska domowego lub małego odcinka pracy zarobkowej, że ideał zakładowy grzecznej, pilnej dziewczynki, staje się zbyt ciasny i nieżyciowy. Dzisiejszy rozwój indywidualności kobiecej nie ujmuje jej godności i znaczenia, o ile w zapędzie życiowym potrafi swe posłannictwo, jako kobiety zrozumieć i spełnić. Te postulaty muszą zakłady w swych metodach wychowawczych uwzględnić.

Bardzo ścisła ostatnio współpraca Wydziału Opieki Społecznej z zakładami wychowawczymi, szczególnie przepracowywanie właściwego wyboru zawodu przez dziewczęta, czuwanie nad przebiegiem kształcenia, dostosowywanie warunków wychowawczych do psychiki i charakteru każdej młodej jednostki, daje nadzieję, że i tutaj poziom przysposobienia dziewcząt do zajęcia dodatniej pozycji w społeczeństwie podniesie się znacznie.

Jednakże życie zakładowe z konieczności ujęte w regulaminy i pewną dyscyplinę, jakiej wymaga gromada, paczy często jednostki, które do tego systemu wychowania się nie nadają. Dla tych typów i dla sierot zupełnych, którym po wyjściu z zakładu

grozi niebezpieczna samotność w życiu, szuka Wydział innych warunków środowiskowych. Stara się dać im rodzinę, jej indywidualną opiekę, swobodę i ciepło ogniska, gdzie znaleźć może samotna dziewczyna oparcie moralne na całe życie. W rodzinach tych umieszcza Wydział dziewczęta za opłatą i czuwa nad ich kształceniem zawodowym i kierunkiem wychowania.

Wiele jest jeszcze do zrobienia, doskonałości jednak nie osiąga się odrazu.

Systematyczny, zgodny wysiłek wszystkich czynników w państwie do wytkniętego jasno celu, dać winien pewność, że z wiarą możemy patrzeć w przyszłość kobiety polskiej.

MIRA PARZYŃSKA.

Pomoc kobiecie — pomocą dla rodziny.

Trudno uchwycić dokładnie ową chwilę, od której kobieta z rodzin bezrobotnych stała się ośrodkiem zainteresowania opieki społecznej. W każdym razie wiadomo, że było to niemal nieodzowną koniecznością, nieuchronnym wynikiem przeobrażeń społeczno-psychologicznych, jakie zaszły w rodzinach, zaatakowanych przez długotrwałe bezrobocie.

W czasach „prosperity", czy nawet normalnego życia gospodarczego, w rodzinie, jako jednostce, wysuwa się na pierwszy plan — mężczyzna — żywiciel. W okresie złej koniunktury ekonomicznej rola jego, jako głowy rodziny, stopniowo się zmniejsza, aż wreszcie, jak np. w rodzinach bezrobotnych, przechodzi niemal że całkowicie na żonę, matkę dzieci.

Pierwsze w Polsce studium nad budżetami rodzin bezrobotnych, zamieszkałych w Warszawie, przeprowadzone w 1932 r. przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, poparło nieodpartymi argumentami, rodzącą się już opinię o wzrastającym z dnia na dzień matriarchacie w rodzinach bezrobotnych.

Po tych pierwszych badaniach, nastąpiły dalsze: książka Krahelskiej i Prussa („Życie bezrobotnych"), Landau'a („Bezrobocie i stopa życiowa ludności dzielnic robotniczych Warszawy") i Minkowskiej („Rodzina bezrobotna"). Ta ostatnia zwłaszcza praca, będąca rezultatem badań I. G. S., podkreśla w sposób jaskrawy uwypuklające się znaczenie kobiet, które chwytają w swe ręce ster kierowania rozprzęgającą się rodziną.

Równolegle z badaniami naukowymi musiały oczywiście iść i doświadczenia praktyczne. Pracownicy miejskiej opieki społecznej w swych codziennych, żmudnych wędrówkach po mieszkaniach rodzin wspieranych, na każdym niemal kroku stykali się z faktami,które świadczyły o głębokich zmianach w strukturze rodzin najbiedniejszych.

Rodzina zgłaszająca się, bądź kwalifikująca się do opieki społecznej, przedstawiała w tysiącach odmian obraz o tych samych, zasadniczych rysach.

Mężczyzna, bezpośrednio po utracie pracy, przez pewien czas poszukuje intensywnie nowego zajęcia. Płyną jednak tygodnie, miesiące, czasem lata. Energia, żywotność, nadzieja, wiara w siebie, własne siły i możliwości dawno już wygasła. Ich miejsce zajęły — tępa rezygnacja, bierność i całkowita apatia.

Kobieta zaś, która na początku bezrobocia może i biadoliła i życie wszystkim zatruwała swym płaczem, otrząsa się wkrótce z rozpaczy.

Dla zarobienia paru groszy wykazuje ogromną rzutkość, energię i pomysłowość. Chwyta się każdego dorywczego zajęcia — posług, prania, sprzątania, szycia, handlu ulicznego, robót ziemnych. Dokazuje nadludzkich niemal cudów przy łataniu rozłażącego się ciągle budżetu domowego. Potrafi cały dzień harować zarobkowo poza domem, a potem w domu, długo w noc stać przy balii, lub ślęczeć nad cerowaniem strzępów odzieży i bielizny.

W ten sposób, z roli dawniej podrzędnej, często zupełnie biernej, staje się niezmiernie aktywną, rozumie i ocenia konieczność utrzymania swego prymatu, a co za tym idzie i autorytetu w rodzinie. Na pomoc męża, ani dzieci — nieraz kilkunastoletnich — liczyć nie może. Wie, że na niej jednej tylko trzyma się rodzina, że gdyby i ona opuściła bezczynnie, czy zrezygnowanie ręce — ten z niesłychanym trudem i poświęceniem utrzymywany dom, natychmiast by się rozleciał.

To też, gdy zawodzą rozmaite dorywcze źródła zarobków, lub, gdy nie starczają one na opędzenie najkonieczniejczych wydatków, kobieta-matka, żywicielka rodziny trafia do opieki. Chociaż mąż jest przymusowo bezczynny, choć w domu są małe dzieci — ona sama będzie chodzić i starać się o zapomogi, bony, ubranie.

I tutaj właśnie, po raz pierwszy, stykają się z nią pracownicy opieki społecznej, którzy następnie odwiedzać będą jej dom, zapo-

znając się z jej życiem, z jej codziennym zmaganiem się, bohaterską nieraz walkę o byt.

* *
*

Wynikło to więc niejako samo przez się, że kiedy zastanawiano się nad najwłaściwszą formą pomocy rodzinom dotkniętym klęską przewlekłego bezrobocia, wzięto pod uwagę przede wszystkim kobietę — opokę rodziny. Wspomożenie kobiety (nie mówiąc już oczywiście o rodzinach niepełnych — matkach opuszczonych i nieślubnych), było równoznaczne z dopomożeniem rodzinie, jako całości.

Dlatego też z chwilą, kiedy Zarząd Miejski m. st. Warszawy przeszedł z opieki na pomoc społeczną, kobieta z rodzin bezrobotnych, stała się przedmiotem tej pomocy.

Głównym celem, jaki miasto miało na względzie, było okazanie bezrobotnej kobiecie takiej pomocy, która nie utrwalając stanu jej bezczynności przez systematyczne udzielanie zasiłków, stałaby się dla niej niejako odskocznią do samodzielnego życia i to możliwie w najbliższej przyszłości.

W ten sposób w Ośrodkach Zdrowia i Opieki, będących w bezpośredniej styczności z osobami wspieranymi, zrodziła się myśl utworzenia rozmaitych kursów przeszkoleniowych dla kobiet.



W szwalni dla bezrobotnych kobiet.

Poza docenieniem znaczenia kobiet w tych rodzinach był jeszcze jeden powód, który przemawiał za tego rodzaju pomocą. Oto,

jak się na każdym prawie kroku przekonywano, kobiety musiały daleko więcej energii wkładać w utrzymanie swego domu, daleko więcej swych sił zużywać, bowiem nie posiadały elementarnych nawet umiejętności gospodarczych. Okazało się, że nieznaczny zaledwie odsetek umie gotować pożywniejsze potrawy, dostosowując się do swych groszowych dochodów, że bardzo nieliczna garstka wśród nich obznajmiona jest z praniem, szyciem i reperacją, co oczywiście nie bez wpływu musiało pozostawać na ich skromne zasoby odzieży i bielizny.

Wyuczenie tych kobiet właściwego prowadzenia gospodarstwa, sprzątania, prania, szycia — było zresztą nie tylko ulżeniem ich doli, lecz pozwalało na podniesienie ogólnego poziomu życia ich rodziny, m. in. również przez zwiększenie, dzięki zdobytym umiejętnościom, realnej wartości otrzymywanego zasiłku.

Akcję przeszkoleniową rozpoczęto od uruchomienia na poszczególnych Ośrodkach szwalni dla bezrobotnych kobiet. W szwalniach tych szyły one, pod kierunkiem wykwalifikowanych instruktorek — bieliznę osobistą i odzież zwierzchnią dla siebie i swoich dzieci. Do zaofiarowanych przez Ośrodek materiałów i nauki, wkładały swój trud, swoją pracę. Sukienka uszyta własnoręcznie, chociażby z otrzymanego materiału, była zupełnie inaczej noszona, niźli ta, którą się dawniej dostawało gotową — jako pewnego rodzaju zasiłek. Sukienkę tę staranniej się utrzymywało, łatało — bo dzięki szwalni kobiety już umiały obchodzić się z igłą i nićmi, które dołączane były zresztą dodatkowo do każdej uszytej sztuki odzieży. Niektóre z uczestniczek szwalni, w czasie pracy wyraziły chęć głębszego zaznajomienia się z zasadami szycia, już nie na użytek własny, lecz dla celów zarobkowych. To nasunęło myśl zorganizowania kursów szycia już na wyższym poziomie.

Tak samo dwojaki cel miały uruchomione kursy gospodarstwa domowego. W ciągu paru tygodni kobiety zapoznawały się z gotowaniem, sprzątaniem, umiejętnością robienia zakupów, kalkulacją i układaniem menu obiadowych. Dowiadywały się na „lekcjach" rzeczy wprost rewelacyjnych: że za najmniejszą nawet sumę pieniędzy można zawsze przyrządzić coś pożywnego, że od czystości osobistej i w mieszkaniu zależy stan zdrowia rodziny, że od częstego prania rzeczy się bynajmniej nie niszczą.

Z początku frekwencja na kursach gospodarstwa nie była znaczna. Wkrótce jednak liczba zgłoszeń przerastała poważnie ilość wolnych miejsc. Bo oto okazało się, że ukończenie tych kursów

było również środkiem do zdobycia pracy zarobkowej. Starsze niewiasty, zwłaszcza obarczone małymi dziećmi, otrzymywały często dorywcze posługi, chodziły na sprzątanie, pranie. Młodsze, jak i dziewczęta, zaczynały pracować, jako pomocnice domowe. Wszystkie zaś zaczęły zupełnie inaczej gospodarować w swoich domach, wprowadzając w życie wiadomości zdobyte na kursach.

Ostatnio zorganizowano również specjalne kursy prania. Miały one na celu umożliwienie kobietom, przywiązanym do swego domu, stworzenia w nim warsztatu pracy. Uczestniczki tych kursów przeszkolone zostały w zakresie prania zwykłego, chemicznego, farbowania, wywabiania plam, prasowania itp.



Grupa uczestniczek kursu prania i prasowania.

* *
*

Początkowa obojętność, czy w niektórych nawet wypadkach niechęć kobiet do tych kursów („co to ja gotować nie umiem, czy co!" „Wielka mi sztuka pranie, czy sprzątanie!") — przemieniła się w pozytywny, często nawet entuzjastyczny stosunek. Wiele było takich kobiet, które przeszły różne rodzaje i stopnie kursów, dopominając się ciągle o nowe. Dzisiaj, kiedy się uruchamia jakiś

kurs przeszkoleniowy, nie trzeba już nikomu tłumaczyć jego celu i znaczenia. Dzisiaj bowiem wszystkie miejsca są zajęte jeszcze na długo przed rozpoczęciem nauki.

Ta nowa zupełnie forma pomocy, która zastosowana została początkowo raczej eksperymentalnie, przyniosła nadspodziewanie dobre wyniki. To też dążeniem Miejskiej Służby Pomocy Społecznej jest, by kursy przeszkoleniowe przeszły w Warszawie wszystkie kobiety z rodzin bezrobotnych i wspieranych. Bowiem pomagając kobiecie, pomaga się równocześnie całej jej rodzinie.

EMILIA MANTEUFFEL.

Pomoc kobiecie pracującej.

W proletariacie, w rodzinie, w której kobieta *musi* pracować, aby jej dzieci nie zginęły z wycieńczenia, filarem rodziny jest przeważnie kobieta. O ile trudnoby było odpowiedzieć na pytanie, czy w wyższych warstwach społecznych więcej jest rodzin, w których ojciec duchem przerasta matkę, czy odwrotnie — to nie ma żadnych wątpliwości że kobieta jest bardziej odporna na destrukcyjne skutki nędzy i dzielniej i wytrwałej broni się przed ucieczką od swych obowiązków i szukaniem zapomnienia w nałogach. Kobieta-matka. Czy opancerza ją miłość, rozbudzona w jej sercu przez dzieci, czy cnota wytrwania, nabyta w tych ciężkich latach, kiedy do pracy dnia codziennego przybył jej trud ciąży i karmienia i niedospane noce i wieczna troska o bezbronne maleństwa, których, goniąc za pracą, należycie chronić nie może — prawdą jest, że kiedy utrzymanie rodziny staje się coraz większą sztuką, dokazać tej sztuki potrafi raczej kobieta, niż mężczyzna.

Kobieta z wyższych sfer pracuje, bo pragnie wyładowania dla rozbudzonej aktywności swego ducha, którego zainteresowania przenikają poza ściany, ograniczające dom jej dzieci. Kobieta z proletariatu pracuje poza domem z musu. Wie, że w domu będzie źle się działo, kiedy się z niego na długie godziny oddala. Wie, że praca domowa zupełnie dostatecznie zaabsorbowałaby jej siły. Jest wiecznie zagłodzona i wycieńczona, z łóżka, w którym sypia z kilkoma osobami, wstaje znużona, dolegają jej skutki nieleczonych chorób. Dodatkowa praca fizyczna poza domem, może być dla niej

w tych warunkach tylko kamieniem, zwiększającym i tak już ciężkie brzemię codziennego trudu.

Tak się dziś dzieje na świecie, że między istniejącymi warunkami życia społecznego, a ich ideałem, zachodzi ogromna rozbieżność. Każde zagadnienie trzeba więc rozpatrywać najpierw z punktu widzenia ideału, oderwanego od dzisiejszych warunków, a potem na podstawie wytycznych, wynikających z tego ideału, szukać możliwości stopniowego przystosowania dzisiejszych form życia.

I kobieta i mężczyzna są stworzeni do pracy, nie ma tu żadnej różnicy. I kobieta i mężczyzna rosną przez pracę, a degenerują bez niej. Można twierdzić, że typowi psychicznemu kobiety bardziej odpowiadają dziedziny pracy, związane raczej z prowadzeniem gospodarstwa domowego i wychowania dzieci, a mężczyźnie praca na roli, czy w fabryce, ale nie wolno twierdzić, że zainteresowania kobiety nie wychodzą poza dom i dzieci, i że słuszną jest rzeczą, by wszelkie inne pola pracy były dla niej zamknięte. Praca zbyt monotonna i jednostronna nuży i zacieśnia horyzont, niezależnie od tego, czy to jest praca w domu, czy poza domem. Jeżeli życie robotnika wzbogaciłoby się ogromnie przez umożliwienie mu spędzenia połowy dnia w domu przy zajęciu, odpowiadającym jego upodobaniom, to życie kobiety również byłoby lepsze, gdyby mogła kilka godzin spędzić poza domem przy pracy, która będzie dla niej oderwaniem od wyczerpującego stan nerwowy stałego przebywania z dziećmi, wśród zajęć wiecznie tych samych. Może, usiłując poprawić życie ludzi pracy, będziemy dążyli do tego, aby kobieta miała poza domem skrócony czas pracy; aby nie było jej trudno przerwać pracę na czas nasilenia obowiązków domowych w okresie kilku lat, kiedy przybywają dzieci, i potem do pracy powrócić; aby była wymiana usług między rodzinami i aby młode dziewczęta nabywały umiejętności domowych przez kilka lat pomocy w rodzinie, obarczonej dziećmi. Wtedy dzień pracy mógłby być podzielony między dwie kobiety — połowa dla matki rodziny, połowa dla młodej dziewczyny, zastępującej w rodzinie matkę w czasie jej pracy poza domem.

Wielką omyłką jest twierdzenie, że mąż i dzieci cierpią na tym, jeżeli matka przez kilka godzin dziennie jest poza domem. Cierpią, jeżeli matka jest nieobecna od świtu do nocy i jeżeli nie jest zorganizowane jej zastępstwo. Natomiast wychowawcze warunki dzieci wręcz poprawiają się przez to, że przez pewną część dnia nie będą mogły wyzyskiwać niewolniczo zakochanej w nich matki

i że nie będą na nią patrzały, jak na „kraj podbity”, w którym można się panoszyć wedle upodobania. Matka, która jest ciągle z dziećmi, jest wyczerpana nerwowo, nierówna, niekonsekwentna, odsłaniająca swoje słabe strony, które chytre dzieci natychmiast wyzyskują na swoją korzyść. Matka, która na część dnia odrywa się od domu i dzieci, nie jest tak bardzo nimi zahypnotyzowana, zachowuje swą niezależność duchową. Wraca stęskniona i serdeczna, tym milsza, ale nie daje się teroryzować, bo z perspektywy mogła lepiej ocenić i swoje dzieci i swoje postępowanie wobec nich.

W imię dobra społecznego trzeba więc kobiecie pozwolić pracować poza domem, jeżeli tego chce i trzeba jej to ułatwić, popierając organizowanie jej zastępstwa w domu, zezwalając na podział dnia pracy w warsztatach pomiędzy dwie kobiety. Sprawa ta nadaje się do rozważenia już w dzisiejszych warunkach. Trzeba również otoczyć najtroskliwszą opieką instytucje, które tak ogromne usługi oddają kobiecie zarobkującej z musu, czy nie z musu i sprawie wychowania dzieci w ogóle — żłobki, przedszkola i świetlice szkolne.

Tyle o kobiecie, pracującej w rodzinie pełnej, w której jest również mężczyzna, zarobkujący dostatecznie lub niedostatecznie lub wcale — z własnej lub nie z własnej winy. Ale jest jeszcze bardzo liczna kategoria rodzin złożonych tylko z matki i dzieci. Wdowiec przeważnie żeni się się po raz drugi, to też rodziny złożone tylko z ojca i dzieci są rzadkie. W sprawozdaniu Ośrodków Zdrowia i Opieki za r. 1937/38 w kategorii „ojców samotnych” widnieją tylko 62 rodziny, natomiast w kategorii matek — opuszczonych, nieślubnych, wdów — jest aż 3.464 rodzin. Potoczne określenie „ciężkie życie” — nie złe, może nawet nie smutne, ale właśnie ciężkie — jakby się urodziło na tle życia tych samotnych matek.

Musi im być ciężko, inaczej być nie może. Nie mają z kim podzielić pracy, wątpliwości, wielkiego wysiłku troski o los, o przyszłość swych dzieci.

Skutki każdego błędu, każdej pomyłki z nieświadomości, każdego niewydołania nadmiernym obowiązkom, spadają na nie całym swym ciężarem.

I znowu — czego mamy życzyć tym matkom, czy aby troskliwość organizatorów idealnych form życia społecznego, odjęła im wszelki obowiązek pracy i zapewniła dochody tak, aby całkowicie mogły oddać się swym obowiązkom domowym, czy też lepiej

by im było, gdyby doznały ulgi i pomocy i w jednym i w drugim, nie będąc zwolnione ani z obowiązku prowadzenia domu, wychowania dzieci, ani z obowiązku zarobkowania.

Najwięcej miałby tu do powiedzenia wychowawca społeczny, który na podstawie obserwacji wielu rodzin niepełnych, może stwierdzić, jak wygląda życie w rodzinie niepełnej, w której matka pracuje, a jak w rodzinie, która żyje wyłącznie z pomocy społecznej.

Otóż kobieta, która ogląda się wyłącznie na cudzą pomoc, upada na duchu. Traci swą godność, nabiera pasożytniczego światopoglądu, jedynie możliwość poprawy bytu widzi w intensywniejszym domaganiu się pomocy, specjalizuje się w talencie żebrania, poszukiwaniu nowych źródeł pomocy, zatajaniu już pobieranych wsparć. Daje dzieciom zły przykład, nie wychowa ich na ludzi, dążących do oparcia swego bytu o własny trud. Nie kontrolowana w swej codziennej pracy, nie zmuszona do utrzymania jej na pewnym poziomie, jak to bywa w warsztacie, jest skłonna do opuszczania się na coraz niższy poziom, nerwy jej nie wytrzymują ciągłych skarg dzieci na nieuniknione braki, jej histeryczne reakcje podkopują jej autorytet i często, choć w domu obecna, nie potrafi zapobiec rozwijającym się w dzieciach złym skłonnościom.

Kobiecie, która sama dźwiga cały ciężar odpowiedzialności za wychowanie dzieci, trzeba przede wszystkim dopomóc, by duchem dojrzeć mogła i sprostać swym poważnym obowiązkom. Nie trzeba jej pozbawiać godności, którą daje praca i świadomość zdobywania bytu własnymi siłami, nie trzeba jej pozbawiać wypoczynku nerwowego, który daje praca poza domem. Trzeba natomiast ulżyć jej we wszystkim, co przerasta siły jednego człowieka, co w ogóle jest do wykonania niemożliwe.

A więc przede wszystkim staranie o pracę. Kobieta obarczona dziećmi może dawać pracodawcy więcej powodów do niezadowolenia niż kobieta niezależna. Czy jako posługaczka, nie oprze się pokusie, by nie „wynieść" resztek jedzenia dla dzieci, czy, zmęczona i niewyspana, wyda się zbyt ociężała, pozbawiona inicjatywy; czy wreszcie w razie choroby dzieci, sama nie będzie zmuszona rzucić pracy, dość, że przerwy i zmiany zatrudnienia zawsze są nieuniknione. A nie ma rzeczy bardziej wyczerpującej i ciężkiej, jak niepewność zarobku i świadomość, że jeżeli sama nie okaże się dość sprytna, by sobie znaleźć pracę, nikt jej nie pomoże.

To też Biuro Pośrednictwa Pracy dla Kobiet wspieranych przez Gminę powstało z idei nad wyraz słusznej i rozwój Biura po-

winien być troską wszystkich. Biuro to dziś ma za mało poparcia czynników wpływowych, toruje sobie drogi szczupłymi siłami i przy znikomych środkach na propagandę. Byłoby bardzo pożądane, aby Biuro znalazło poparcie u wielkich i małych firm i zakładów przemysłowych, aby wszyscy dający pracę, wiedzieli, że obowiązkiem ich jest zatrudniać, między innymi, te jedyne żywicielki rodzin.

Nie trudno jest udowodnić, jak wielka pomyłka leży u podłoża twierdzenia, jakoby pośrednictwo pracy miało być dziedziną wyłącznie zarezerwowaną dla Funduszu Pracy. Biura Pośrednictwa Pracy Funduszu Pracy zapośredniczają tylko zarejestrowanych, a przecież rejestrować się w Biurach Pośrednictwa Pracy mogą tylko ci, którzy poprzednio mieli pracę najemną. A wszyscy zbankrutowani właściciele małych warsztatów, wszyscy chałupnicy, wszyscy, którzy pracowali dorywczo, wszystkie handlarki, posługaczki, szwaczki domowe i cały legion innych nierejestrowanych? Czy ci mają już zawsze być bezczynni, czy mają być pozbawieni pomocy najistotniejszej, bo pomocy do uzyskania samowystarczalności? Nie należy zapominać, że z zagadnieniem zapośredniczania do pracy wiąże się ściśle zagadnienie przeszkalania niewykwalifikowanych, tych ciemnych rzesz, które tak strasznym brzemieniem przytłaczają gospodarcze życie Polski. Niewątpliwie pośrednictwo pracy jest tak ważną sprawą, że nie może być kwestią przypadku, kto się nim będzie zajmował. Ale nie można dopuścić, by całe rzesze ludzkie w ogóle były usunięte od zapośredniczania i od pomocy przy uzyskaniu popytu na rynku pracy. Samorządy, na których spoczywa obowiązek udzielania pomocy szerokim kategoriom obywateli, nie mogą być pozbawione prawa udzielania tej pomocy w formie racjonalnej, tj. właśnie przez przygotowanie do pracy i pomoc w jej zdobyciu. Biuro Pośrednictwa Pracy dla kobiet wspieranych przez gminę m. Warszawy od początku poszło drogą właściwą, kładąc duży nacisk (acz w skromnej skali z powodu braku środków) na przeszkalanie, a więc na zmniejszenie liczby bezrobotnych zawodowych wśród tych kategorii ludności, które mają prawo do opieki społecznej.

To jedno. A teraz jak wygląda wyjście do pracy tej jedynej żywicielki i głowy rodziny? Błogosławiona dzielnica ,w której jest żłobek i przedszkole przystosowane do potrzeb matek, to znaczy, że każda matka może pozostawić dziecko do chwili powrotu z pracy. Żłobek i przedszkole muszą się liczyć z godzinami pracy matek. Zamykanie np. o godz. 3 jest brakiem zrozumienia roli tych insty-

tucyj i często właśnie najlepsze matki nie mają z nich żadnego wyręczenia. Personel nie może być oczywiście wyzyskiwany przez narzucenie mu zbyt długiego dnia pracy, ale zorganizowanie dozoru nad dziećmi, których matka nie może odebrać z powodu przedłużonych godzin pracy, lub dużej odległości miejsca pracy jest rzeczą konieczną.



Żłobek przyfabryczny.

Ustawa o żłobkach fabrycznych, niewątpliwie na zawsze pozostanie pięknym świadectwem starań o poprawę warunków robotnicy matki i jej dziecka. Wydaje się jednak, że raczej należałoby zobowiązać zakłady przemysłowe — i to wszystkie, nie tylko te, w których pracuje ponad 100 robotnic — aby przyczyniały się wspólnymi siłami do powstawania i prowadzenia żłobków dzielnicowych. Przemawia za tym wiele względów.

Przede wszystkim pracodawcy, chcąc wykręcić się od kosztownego obowiązku prowadzenia żłobka, starają się o utrzymanie liczby robotnic w swym zakładzie poniżej 100, co nie leży w interesie samych kobiet. Żłobki fabryczne istotnie kalkulują się drogo, a w dzielnicy, w której istnieje żłobek fabryczny, powstaje duża i niesprawiedliwa różnica między warunkami egzystencji dzieci robotnic, a dzieci kobiet nie mogących znaleźć pracy stałej. Jedne niemowlęta siedzą, jak pączki w maśle, w luksusowym żłobku, inne zam-

knięte na klucz w izbie pustej lub stłoczone z obcymi ludźmi w izbie przeludnionej, bez opieki, głodne, brudne i tu i tam [1]).

Żłobek jest instytucją niezbędną w każdej dzielnicy; brak żłobka wiele dzieci dziś przypłaca życiem, a wiele kobiet swą wartością społeczną, gdyż młoda matka, zwłaszcza nieślubna, która nie może zorganizować opieki nad swym małym dzieckiem, nie może być zatrudniona, a zatem demoralizuje się, przyzwyczaja się do nieróbstwa i do życia na najniższym poziomie, wreszcie, niemal z konieczności szuka zarobku na ulicy. Poparcie ze strony zakładów przemysłowych, uwolnionych od prowadzenia żłobka u siebie, ogromnie by dopomogło samorządom i instytucjom społecznym do realizacji hasła: „ w każdej dzielnicy żłobek”. Aż strach powiedzieć, że dziś w Warszawie, podzielonej na 10 okręgów opiekuńczych, żłobków dzielnicowych jest tylko trzy!

Wiek szkolny jest wiekiem emancypowania się dzieci z pod skrzydeł najbliższej rodziny, wiekiem poszukiwania nowych horyzontów. Żadna matka nie utrzyma dziecka szkolnego wciąż w izbie i czynić tego nie powinna, ale musi mieć możność obserwowania dziecka, zapobieżenia szkodliwym przyjaźniom itp. Matka zarobkująca może nie mieć tej możności, trzeba jej pomóc, a pomóc można różnymi sposobami.

Bardzo dobrą pomocą byłoby zorganizowanie w szkołach, najlepiej za pośrednictwem drużyn harcerskich, opieki nad dziećmi matek samotnych w rodzinach kolegów i koleżanek. Opieka szkolna powinna poczytywać to sobie za jeden z najważniejszych obowiązków, aby w rodzinach pełnych i poczciwych, najlepiej swych kolegów harcerzy i harcerek, mogły na czas nieobecności matki znaleźć opiekę dzieci matek samotnych. Ośrodki Zdrowia i Opieki mogły by pokrywać koszt obiadu takiego dziecka. Akcja taka byłaby podwójnie pożyteczna, gdyż zapobiegając marnowaniu się dziecka na ulicy jednocześnie byłaby szkołą uspołecznienia dla rodzin przygarniających je.

Szkoły w ogóle powinny ewidencjonować dzieci matek samotnych dając im pierwszeństwo przy wszystkich ułatwieniach, które szkoła lub Koło Opieki Szkolnej może dzieciom dawać. Dzieci te powinny mieć zapewnione miejsce w świetlicy szkolnej.

---

[1]) Koszt pobytu dziecka w jednym np. ze żłobków Państwowego Monopolu Tytoniowego wynosi ok. 5 zł dziennie. Wysoki ten koszt jest w znacznej mierze spowodowany tym, że w żłobku tylko część miejsc jest zajęta. A równocześnie w dzielnicy, w której mieści się omawiana fabryka, brak jest żłobka dzielnicowego.

Ośrodki Zdrowia i Opieki, zajmując się sprawami matek samotnych i pracujących muszą brać pod uwagę trudności wychowawcze z dziećmi zdanymi na wpływy ulicy. Dzieci te zawczasu, jak tylko z rozmowy z matką wyniknie, że dziecko staje się trudne, powinny być badane w poradni pedologicznej i otaczane opieką. Niestety, „dzieci trudnych", które nawet nie możnaby z czystym sumieniem polecić rodzinie na półdzienną opiekę z obawy przed złym wpływem na własne dzieci, jest sporo. To też w promieniu kilku sąsiadujących ze sobą szkół powinna znajdować się świetlica wychowawcza, której zadaniem byłoby zapobieganie konieczności wydalania dzieci tego typu ze szkół.

I wreszcie przygotowanie do życia młodzieży, która ma tylko matkę. Jest łotewskie przysłowie: „małe dzieci gniotą kolana, duże dzieci gniotą serca" — jak bardzo potrzebna jest pomoc matce, której serce upada pod przeogromną troską o przyszłość, której utorować swym dorastającym dzieciom nie potrafi. Coraz bardziej oczywistym się staje, że poradnie dla młodzieży są instytucjami, których w żadnym okręgu opiekuńczym brakować nie powinno. Ich rada i wpływ wychowawczy powinny wraz z matką poznać uzdolnienia, dopomóc w wyborze zawodu i wymóc na młodocianym konsekwentne wytrwanie przy raz obranej drodze. Wtedy nareszcie może przestanie w Polsce brakować ludzi do pracy przy nadmiarze bezrobotnych.

BRONISŁAWA GUBRYNOWICZOWA.

Pomoc kobiecie ciężarnej.

Opieka nad macierzyństwem należy niewątpliwie do najważniejszych zagadnień polityki socjalnej. Dlatego też ustawodawstwo polskie przewiduje dla kobiety pracującej w czasie ciąży szereg ulg, by ją uchronić przed nadmiernymi wysiłkami fizycznymi, zwłaszcza w końcowym okresie ciąży.

Wówczas, gdy konieczność opieki nad niemowlęciem łatwo na ogół wśród naszego społeczeństwa się przyjęła, dzięki czemu w krótkim czasie powstało szereg poradni i zakładów dla dzieci, to hasło „opieki nad macierzyństwem" natrafia wszędzie na brak zrozumienia. Odczuwa się to szczególnie w małych miastach i wioskach, gdzie wiarę w tzw. „babkę" trudno do dnia dzisiejszego wykorzenić.

W miastach, gdzie opieka nad kobietą ciężarną znalazła już pewne zrozumienie zorganizowano poradnie, które mają za zadanie nauczenie kobiety higieny ciąży, roztoczenie nad nią stałej opieki podczas ciąży i zabezpieczenie należytej pomocy przy porodzie w domu, bądź też przez umieszczenie w zakładzie położniczym.

Zarząd Miejski w m. st. Warszawie prowadzi 10 tego typu poradni w Ośrodkach Zdrowia i Opieki. Do poradni może zgłosić się każda kobieta zamieszkała na terenie danego Ośrodka bez względu na stan materialny i przynależność leczniczą do jakiejkolwiek innej instytucji.

Praca tych poradni dzieli się na dwa etapy: pierwszy — to wizyta pacjentki w poradni, badanie lekarskie, rady i wskazówki lekarza, drugi zaś — to okresowe odwiedziny domowe pielęgniarki, która interesuje się nie tylko stanem zdrowia, ale i warunkami higienicznymi i stanem psychicznym kobiety ciężarnej, oraz warunkami materialnymi całej rodziny. Kobiety powinny zgłaszać się w określonych terminach do poradni na badanie lekarskie, co wypada mniej więcej raz w miesiącu, jeżeli zaś tego zachodzi potrzeba, to cześciej.

Trzeba niestety stwierdzić, że poradnie te nie znajdują jeszcze należytego zrozumienia. Korzysta z nich niewielki tylko odsetek kobiet ciężarnych, a te które się zgłaszają uczęszczają nieregularnie i nie wykorzystują tych możliwości, jakie im może dać poradnia. Dla zobrazowania przytoczę kilka danych liczbowych: pod opieką poradni miejskich było w 1937 r. tylko 2.227 kobiet ciężarnych, co stanowi zaledwie 15% kobiet ciężarnych w Warszawie.

Wyraźnie natomiast daje się zauważyć, że kobiety będące pod opieką poradni chętniej rodzą w zakładzie niż w domu. Na 1.025 porodów 740 odbyło się w zakładach położniczych. Tak wysoki odsetek porodów odbytych w zakładach jest wynikiem czynnika wychowawczego poradni i pomocy materialnej ze strony opieki społecznej dla kobiet, które ze względu na brak środków nie mogłyby odbyć porodu w zakładzie.

Oprócz pomocy i opieki roztoczonej nad kobietami ciężarnymi w Ośrodkach Zdrowia i Opieki, istnieją jeszcze w Warszawie dwa schroniska, w których niezamożne kobiety ciężarne, skierowane przez opiekę społeczną, — a są to przeważnie matki opuszczone i nieślubne, mogą spędzić ostatnie tygodnie przed porodem. Schroniska te mają tę dobrą stronę, że kobiety nie wychodzą z codziennego trybu życia, spełniając różne czynności gospodarcze za co

otrzymują całkowite utrzymanie i pomoc lekarską. Jeden z nich to oddział dla kobiet ciężarnych przy Klinice położniczo-ginekologicznej, drugi zaś niewielki oddział przy schronisku „Ratujmy niemowlęta” przy ul. 11 Listopada. Na odbycie porodu kierowane są te kobiety do miejskich zakładów położniczych, gdzie pozostają pod opieką pielęgniarki przyzakładowej. Ubezpieczalnia społeczna chcąc przyjść z pomocą kobiecie ciężarnej ubezpieczonej organizuje pomoc lekarską, która się jednak ogranicza tylko do badań lekarskich i zapewnienia pomocy przy porodzie lub wydania przekazu do zakładu położniczego. Poza tym wszystkie kobiety ciężarne ubezpieczone korzystają z ulg przewidzianych przez ustawę państwową.

Opieka nad kobietą ciężarną zatacza coraz szersze kręgi, bo wpływa nie tylko na stan zdrowia samej ciężarnej i rozwój płodu, lecz ma również wielkie znaczenie jako czynnik społeczno-wychowawczy. Dlatego te formy pomocy należy traktować jako jeden z pierwszych etapów walki ze śmiertelnością niemowląt.

Dr EDWARD GRZEGORZEWSKI.

Pomoc w pielęgnowaniu i wychowywaniu dzieci.

Radosny, ważny i wzniosły okres życia kobiety, jakim jest macierzyństwo, jest również okresem ciężkiej próby. Nigdy bowiem przyroda nie stawia organizmowi człowieka tak trudnego zadania, jak kobiecie-matce, coprawda krzepiąc równocześnie w cudowny sposób jej siły, by mogła wypełnić przeznaczenie.

Wymagania przyrody nie ograniczają się do wydania na świat zdrowego dziecka; idą one dalej — żądają opieki nad dzieckiem, niezdolnym przez długi czas do samodzielnego życia.

Aby tym wymaganiom sprostać, nie wystarczy największy zasób sił; nie wystarczy nawet instynkt macierzyństwa — potrzeba jeszcze wiele umiejętności, gdyż wszelkie zaniedbania ze strony opiekunki łatwo się stać mogą przyczyną ciężkiej choroby, a nawet i śmierci niemowlęcia. Niebezpieczeństwa grożące zdrowiu niemowlęcia są tak wielkie, że więcej niemowląt ginie od chorób w pierwszym roku życia, niż żołnierzy na froncie od kul nieprzyjacielskich. Okazało się, że przeważnej części tych niebezpieczeństw rozumna i staranna opieka może zapobiec.

Do niedawna troska o zdrowie niemowlęcia pozostawiona była wyłącznie matkom, względnie rodzinom. Dziś umiemy już cenić zdrowie jednostki, jako wartość społeczną i dlatego poświęca się dużo uwagi sprawom zdrowotnym — wśród nich jedno z miejsc naczelnych zajmuje właśnie ochrona zdrowia niemowląt. Wyrazem tego jest rozwój instytucji, których zadaniem jest pomoc matkom w wychowaniu zdrowego niemowlęcia, tj. poradni dla niemowląt, czyli stacyj opieki nad dzieckiem.

Miasto Warszawa doceniając znaczenie opieki nad zdrowiem dzieci najmłodszych, otworzyło w miejskich Ośrodkach Zdrowia i Opieki 11 poradni dla niemowląt, by służyć radą i pomocą wszystkim matkom, które tej pomocy mogą potrzebować. Oprócz Zarządu Miasta, szereg towarzystw społecznych prowadzi pracę na tym wdzięcznym polu.

Głównym środkiem działania poradni jest nauczanie. Skoro większość chorób niemowlęcia wynika z nieumiejętnego obchodzenia się z dzieckiem — więc zwalczać te choroby należy zapobiegawczo, tj. nie dopuszczać do ich powstania, wzgl. rozwoju. Dlatego poradnie obejmują opieką zdrowe niemowlęta jak najwcześniej po urodzeniu i uczą matki właściwego i umiejętnego pielęgnowania.

Pouczanie odbywa się w gabinecie lekarza poradni, który kontroluje rozwój dziecka i wykrywa zawczasu słabsze punkty. Pielęgniarka pomaga matce wprowadzić w życie wskazówki lekarza, pokazuje jej na miejscu, w domu, jak przystosować warunki domowe do potrzeb niemowlęcia.

Jedenaście poradni miejskich opiekuje się w obecnej chwili (maj 1938) 4.989 dzieci do lat 2. Po przekroczeniu tego wieku, dziecko starsze, silniejsze ustępuje zazwyczaj miejsca młodszemu, które bardziej potrzebuje opieki poradni. W ciągu roku w ten sposób przez poradnię przechodzi 9.500 — 10.000 małych pacjentów. Każdy z nich pokazuje się w poradni co kilka tygodni, to też liczba porad w r. 1937 wyniosła 45.239, zaś pielęgniarki 22.937 razy odwiedziły niemowlęta w domu.

Z uwagi na to, że jednym z najważniejszych kłopotów niemowlęctwa są choroby przewodu pokarmowego — sprawa prawidłowego odżywiania posiada w pracy poradni znaczenie podstawowe, może też poszczycić się rzetelnymi zdobyczami. Dobrze utrzymane i prawidłowo żywione niemowlęta rzadko zapadają na „żołądek". Masowe niegdyś wymieranie niemowląt na biegunki (zwłaszcza

w lecie), staje się pod wpływem postępów w pielęgnowaniu niemowląt zjawiskiem coraz rzadszym. Kładąc nacisk na konieczność karmienia niemowląt mlekiem matki, poradnia umożliwia dokarmianie sztuczne, wydając rocznie setki tysięcy litrów mleka pasteuryzowanego (w tzw. kuchniach mlecznych, w r. 1937 — 161.743 litrów), oraz mieszanek dietetycznych (w 1937 r. — 656.607 butelek.



Laureat konkursu pielęgnowania niemowląt.

By pozyskać pod swą opiekę jak najmłodsze niemowlęta (najbardziej „zagrożone"), poradnie utrzymują kontakt z poradniami dla kobiet w ciąży i z zakładami położniczymi. Często okazuje się, że młode matki nie tylko nie mają żadnego pojęcia o pielęgnowaniu dziecka, ale nawet nie wiedzą, że mogą w poradni otrzymać pomoc. Ścisłość i regularność w stosowaniu zasad pielęgnowania, zapewnia połowę sukcesu. By wpoić te zasady w szerokie koła klientek poradni dla niemowląt, miejska służba zdrowia wprowadziła szczególną formę akcji — tzw. konkursy pielęgnowania niemowląt. W czasie 1937 roku wszystkie poradnie miejskie (było ich wówczas 10), ogłosiły zapisy do konkursu. Zapisywać się mogły matki niemowląt, liczących mniej niż 6 miesięcy życia. Kobiety te zobowiązywały się ściśle stosować do zleceń poradni, regularnie przynosić dzieci do badania (w określo-

nych terminach) i w ogóle wykazać największą dbałość o dziecko. Wszystkie poradnie otrzymały specjalne karty, w których rejestrowało się i oceniało rozwój dziecka i staranność matki podług odpowiedniego „regulaminu konkursowego”. Z uwagi na okres letni, zapisy wznowiono na krótki okres we wrześniu. Z 800 pierwotnie zapisanych matek wszystkim wymaganiom konkursu wytrwale odpowiedziało 565. Trzeba podkreślić, że regulamin konkursu kładł główny nacisk na ocenę indywidualnych wysiłków matki zależnie od jej możliwości; w ten sposób i najuboższe i nieco zamożniejsze matki miały jednakowe szanse zdobycia nagród, które wprowadzono, celem pobudzenia do szlachetnego współzawodnictwa.

Konkurs trwał do 15 maja 1938 r., a więc 8 wzgl. 11 miesięcy. Był to okres dostatecznie długi, by matki-uczestniczki konkursu przyzwyczaiły się do roztaczania opieki starannej i umiejętnej.

Poradnie zaś mogły ocenić, że matki istotnie spełniły pokładane w nich nadzieje i wykazały tak umiejętność jak i wytrwałość. To też każdej uczestniczce przyznano dyplom uznania, podpisany przez Prezydenta Miasta. Zakończeniu konkursu nadano formę uroczystą. Prezydent Miasta zaprosił na Ratusz wszystkie uczestniczki konkursu wraz z dziećmi. Dostojna sala Rady Miejskiej wypełniła się gwarem kilkuset niemowląt i morzem baloników, które fruwały nad ich głowami. W tym rozgwarze tonęły słowa, krótkich zresztą przemówień, wyczuwało się tylko ich ciepło i serdeczność. M. in. przemawiała jedna z matek, podkreślając pożyteczną działalność Ośrodków Zdrowia. Matkom, które wykazały najwięcej starań — zwyciężczyniom konkursu, dyplomy wręczył Prezydent Miasta wraz z nagrodami: książeczkami oszczędnościowymi K. K. O. (na 50 wzgl. 25 zł), lub ozdobnymi wydawnictwami o Warszawie. Każdy z małych gości otrzymał banany i balonik.

W ślad za uroczystością na Ratuszu, każdy Ośrodek urządził u siebie „dzień matki i dziecka”, układając program stosownie do lokalnych potrzeb i własnej tradycji. Wspólną cechą wszystkich tych uroczystości była niezwykle sympatyczna atmosfera wzajemnej życzliwości i zrozumienia wspólnego wzniosłego celu — zdrowia i szczęścia dziecka. Z uwagi na to, że większość matek były to kobiety niezamożne, każda z nich otrzymała upominek dla dziecka o charakterze praktycznym: wyprawkę, ubranko itd. Dużo radości sprawiły bony na fotografie dziecka w uznanych zakładach fotograficznych.

Plon konkursu stanowi niewątpliwie poważną dodatnią pozycję w dorobku Ośrodków Zdrowia: okazało się, że wprowadzenie w życie nawet rygorystycznych zasad racjonalnego pielęgnowania niemowląt jest rzeczą realną. Poza tym konkurs wzbudził ogromne zainteresowanie wśród ogółu młodych matek Warszawy, jak o tym świadczy choćby wzmożony napływ nowych niemowląt do poradni niemowlęcych.

Wśród innych, na mniejszą skalę prowadzonych akcyj, uwagę trzeba zwrócić na kursy pielęgnowania niemowląt, które co pewien czas się urządza w poradniach, odczyty i pogadanki z tego zakresu tak dla kobiet-matek, jak też oddzielnie dla dorastających dziewcząt. Pokazy pielęgnowania cieszą się z reguły wyjątkowym zainteresowaniem słuchaczek. W ostatnim roku w Muzeum Higieny urządzono nawet specjalny pokój poświęcony temu zagadnieniu.

Cały ten wysiłek poradni miejskiej służby zdrowia, obejmujący około ¼ wszystkich niemowląt Warszawy na pewno przyczynił się do poprawy stanu opieki nad dzieckiem, czego wyrazem jest chociażby stały postępujący spadek umieralności niemowląt, np. (na 100 żywo urodzonych) r. 1913 — 151, 1933 — 108, 1937 — 101.

MARIA ROBAKIEWICZOWA.

Pomoc matce nieślubnej i opuszczonej.

Pomoc macierzyństwu nieślubnemu ograniczano dawniej do pomocy udzielanej dziecku. Powstawały zakłady charytatywne, które zbierały tysiące dzieci porzuconych bez opieki na ulicach miasta. Różne metody były stosowane, aby ulżyć doli dziecka porzuconego, ale dopiero ostatnich kilka lat przynosi zwrot w dotychczasowej polityce. Pomoc filantropijną zastępuje racjonalna i ustawowa opieka społeczna. Sięgnięto do podstaw zagadnienia macierzyństwa nieślubnego i zaczęto pracę od udzielania pomocy matce.

Długoletnie doświadczenie wykazało, że problem macierzyństwa nieślubnego nie ogranicza się tylko do zagadnienia szczęścia lub krzywdy jednostki, a kryje w sobie cały szereg zagadnień natury społecznej. Macierzyństwo nieślubne — to przyczyna, a skutki — to krzywda wyrządzona dziecku przez pozbawienie go normalnych warunków bytowania, społeczeństwu — przez obciążenie

go koniecznością ponoszenia ogromnych świadczeń na rzecz opieki zamkniętej, państwu — przez marnowanie materiału ludzkiego.

Sprobuję tezy te rozwinąć.

W całej Polsce jest rejestrowanych rocznie około 60 tys. żywych urodzeń dzieci nieślubnych. Z liczby tej na Warszawę przypada ponad tysiąc. Liczby te nie są pełne. Ileż to bowiem dzieci nie jest w ogóle rejestrowanych. Rodzą się, giną, lecz zarówno fakt ich urodzenia, jak i śmierci nie jest zgłąszany do odpowiednich władz.

A ileż to dzieci nieślubnych rodzi się martwych.

Zajrzyjmy do rocznika statystycznego m. st. Warszawy. Czytamy w nim, że:

	w roku 1934	w roku 1935	w roku 1936
Było urodzeń ogółem	**16 997**	**16 348**	**17 083**
w tym { noworodków ślubnych .	15 370	14 808	15 521
w tym { „ nieślubnych	1 627	1 540	1 562
noworodków żywych	**16 464**	**15 836**	**16 614**
w tym { ślubnych	15 118	14 556	15 303
w tym { nieślubnych	1 346	1 280	1 311
noworodków martwych	**533**	**512**	**469**
w tym { ślubnych	252	252	218
w tym { nieślubnych	281	260	251

Jak z liczb tych wynika, odsetek martwych urodzeń nieślubnych jest dziesięciokrotnie prawie wyższy niż martwych urodzeń ślubnych.

Ile tragedii mieszczą w sobie te liczby, ile prób ukrywania ciąży, ile wypadków niedożywiania itd.

Ale i niemniej smutną ilustracją losu matki nieślubnej, zarówno przed, jak i po urodzeniu dziecka, jest śmiertelność dzieci nieślubnych.

Dr Łącki w artykule swym: „Stan opieki nad niemowlętami w Warszawie" [1]) wykazuje, że śmiertelność wśród niemowląt nieślubnych jest 5—8 razy większa niż śmiertelność dzieci ślubnych.

Wielką śmiertelność dzieci nieślubnych tłumaczy dr Łącki tym, że matka nieślubna jest prawie zawsze bez środków do życia i nie

[1]) Por. „Opiekun Społeczny" nr 5 (20) — maj 1938 r.

może zapewnić dziecku tego minimum opieki jakie mu dać może przeciętnie niezamożna matka ślubna.

Racjonalna i dostateczna pomoc udzielona matce nieślubnej i porzuconej może ogromnie wpłynąć na zmniejszenie śmiertelności wśród dzieci nieślubnych i zapobiec marnowaniu materiału ludzkiego, czego wobec stwierdzonego zmniejszenia się przyrostu naturalnego ze względów państwowych lekceważyć nie należy.

Dlaczego macierzyństwo nieślubne jest tak tragiczne? Kilka jest przyczyn po temu, ale ważniejsze — to nędza matek nieślubnych, stanowisko społeczeństwa wobec matki i dziecka nieślubnego, wreszcie stanowisko prawa wobec dziecka nieślubnego.

Matki nieślubne, które bez pomocy opieki społecznej nie mogą dać sobie rady w życiu, rekrutują się przeważnie z elementu stojącego na najniższym szczeblu kulturalnym społeczeństwa. Kobiety te pochodzą w większości wypadków ze wsi, wychowane są w b. ciężkich warunkach materialnych. Jak wynika z badań przeprowadzonych przez p. St. Orzechowską okres dzieciństwa przeżywają nienormalnie, gdyż około 60% spośród nich zostało sierotami lub półsierotami, gdy nie miały jeszcze ukończonych lat 15, i same od wczesnego dzieciństwa musiały pracować na swoje utrzymanie. 43% dziewcząt utrzymywało się samodzielnie zanim jeszcze dorosły do wieku szkolnego. W związku z tym zaniedbane jest ich wykształcenie — 30% matek nieślubnych — to analfabetki lub półanalfabetki. Nie posiadają one podstawowych wiadomości, są wyzyskiwane zarówno przez pracodawców jak i przez mężczyzn, którzy stają się ojcami ich dzieci. Kobiety te nie są przygotowane do żadnego zawodu; w 90% pracują jako służba domowa, gdyż w tym dziale, niezależnie od kwalifikacji, można względnie najłatwiej dostać zajęcie.

Wędrują za tym do miasta bo tutaj spodziewają się znaleźć lżejszą i lepiej płatną pracę, poprawić swą dolę. Ta chęć poprawienia doli, jest często przyczyną ich macierzyństwa.

Młoda niedoświadczona dziewczyna dochodzi do lat, kiedy sama przyroda wzywa ją do spełnienia jej przeznaczenia. Dotychczas była wśród swoich, w ciężkiej pracy, więc choć może odczuwała pokusę — ale zwalczała ją, bała się ulec. Tu w mieście nie ma nikogo. Nikt do niej serdecznie nie przemówi, nikogo właściwie nie obchodzą jej smutki czy radości. Wreszcie stęskniona do towarzystwa kogoś bliskiego, człowieka swojego, daje się oszukać pierw-

szemu mężczyźnie, który rękę po nią wyciągnie. Jest to nierzadko człowiek, którego nazwiska nawet podać nie umie, a prawie zawsze wygadany cwaniak warszawski bez czci i sumienia, któremu siebie odmówić nie potrafi, bo wierzy, że tym oddaniem przywiąże go do siebie, doprowadzi do upragnionego małżeństwa — będzie miała swój dom, swoje gospodarstwo, swoją rodzinę. Sny o szczęściu rozwiewają się szybko. Po skonstantowaniu ciąży „narzeczony" przeważnie się ulatnia i teraz zaczyna się tragedia matki nieślubnej. Cała opinia publiczna jest przeciwko niej — wszyscy uważają ją za lekkomyślną, rozpustną. Kiedy stan jej staje się widoczny — wyrzucają ją z pracy. Jakiś czas żyje z oszczędności, potem głoduje, idzie do domu noclegowego, wreszcie u kresu sił fizycznych i psychicznych dostaje się do zakładu położniczego na poród.

O ile matka nieślubna jest piętnowana i pogardzana, o tyle ojciec dziecka nie ponosi żadnych konsekwencji społecznych, a prawne są minimalne, jeśli się zważy, że na terenie b. Kongresówki obowiązuje art. 305 Kodeksu z roku 1825, który stanowi wręcz: „poszukiwanie ojcostwa jest zabronione". Aby uzyskać jakiekolwiek zabezpieczenie i pomoc finansową dla dziecka matka wnosząca sprawę o alimenty musi przejść istną gehennę w sądzie. Ojciec z reguły wypiera się ojcostwa. Aby nie płacić oczernia kobietę, oskarża ją o niemoralne prowadzenie się; na dowód sprowadza świadków, swoich kolegów i przyjaciół, którzy fałszywie zeznają, że utrzymywali z nią stosunki w tym samym czasie, wobec czego on nie ma pewności czy jest ojcem dziecka. Jakże trudno dowieść, że ten, którego wskazuje kobieta jest rzeczywiście ojcem jej dziecka. Ona świadków przeważnie nie ma — czasem są listy, które ratują sytuację. To też wygrywanych spraw jest niewiele. W tych warunkach cały ciężar urodzenia, utrzymania i wychowania dziecka spada na barki kobiety. Ciężar ten przekracza zawsze możliwości materialne, a zwłaszcza psychiczne kobiety. W tej sytuacji porzucenie dziecka przez matkę staje się zrozumiałe.

I pomyśleć, że są na świecie kraje, gdzie nie istnieje zupełnie zjawisko podrzucania dzieci.

Jak to się dzieje? Ot, prosta ustawa alimentarna, zapewniająca dziecku środki utrzymania należne mu od ojca. Zwykłe zeznanie lub przysięga matki wystarcza, aby sąd przyznał alimenty dziecku. Zrównanie praw dzieci nieślubnych do nazwiska i dziedziczenia po ojcu z prawami dzieci ślubnych, położyło tam wreszcie kres korsarstwu płciowemu. Mężczyzna, którego tą drogą zmuszono do

ponoszenia konsekwencji swych czynów — nie nawiązuje lekkomyślnie stosunków miłosnych. Nie powołuje do życia istot bezbronnych, które będąc zupełnie bez winy skazane są na cierpienia nędznego bytowania lub śmierć.

Kiedyż u nas barbarzyńskie prawo, stawiające dziecko nieślubne poza nawias społeczności ludzkiej, zostanie zmienione? Do zaalarmowania opinii publicznej powołany jest w pierwszym rzędzie ogół kobiet pracujących społecznie. One muszą się upomnieć o prawa matki nieślubnej i opuszczonej oraz dziecka nieślubnego [1].

* *
*

Wspomniana na wstępie zmiana w systemie pomocy dziecku nieślubnemu znalazła wyraz w częściowym przekształceniu istniejących w stolicy domów podrzutków na domy matki i dziecka.

Z roli biernej — jaką było opiekowanie się dziećmi podrzuconymi — Domy przechodzą do roli czynnej — zaczynają walkę ze zjawiskiem porzucania dzieci, roztaczając opiekę nad matką umożliwiają zatrzymanie jej dziecka przy sobie — *zapobiegają porzuceniu dziecka.*

Plan działalności domów matki i dziecka przedstawia się pokrótce w sposób następujący:

Przy Domu ks. Boduena i Gł. Domu Schronienia Starozakonnych czynne są opiekunki przyzakładowe. Zadaniem ich jest nawiązanie kontaktu i nakreślenie planu opieki nad matką nieślubną i opuszczoną.

Pierwsze zetknięcie opiekunki z matką następuje w zakładzie położniczym, gdzie opiekunka z każdą z nich przeprowadza rozmowę. Rozmowa taka ma na celu zorientowanie się opiekunki z jakiego środowiska pochodzi matka, jakie są jej stosunki rodzinne, warunki materialne, kto jest ojcem dziecka i jakie możliwości życiowe ma matka po opuszczeniu szpitala wraz z dzieckiem. Rozmowa musi być nacechowana dużą życzliwością i wyrozumiałością, tak aby kobieta nabrała zaufania i czuła, że rozmawia z nią ktoś, kto nie przyszedł po to, żeby ją potępić, a wyłącznie i jedynie — żeby jej pomóc.

---

[1]) Z najżywszą radością powitał świat kobiecy wiadomość o wniesieniu do laski marszałkowskiej przez p. posłankę Wandę Pełczyńską projektu ustawy o częściowej zmianie Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego z 1825 r. Tekst tego projektu zamieszczony został w poprzednim numerze „Opiekuna Społecznego".

Poniższe zestawienie wykazuje, że w Warszawie większość matek nieślubnych rodzi na klinikach położniczych. Jest to zrozumiałe, ponieważ matki nieślubne pod koniec ciąży są zwykle bezdomne, a jeśli nawet pracują, to ani pracodawcy, ani rodzina, ani znajomi nie chcą ponosić kłopotów związanych z porodem.

Rok	Liczba urodzeń nieślubnych w miejskich zakładach i klinikach położniczych	Liczba przypadków opracow. przez opiekunki przyzakładowe	%
1934-35	887	499	55 %
1935-36	920	724	79 %
1936-37	987	840	85 %
1937-38	966	847	87 %

Jak wskazują cyfry w miarę rozwoju opieki przyzakładowej coraz większy procent matek opuszczonych obejmuje akcja opiekuńcza.

Odwiedziny w klinice są niesłychanie ważne, gdyż większość kobiet nie wie, co z dzieckiem począć, ani gdzie się z nim udać po opuszczeniu szpitala, uważając niemowlę za nieszczęście, hańbę, kulę u nogi. Pierwszą myślą takiej dziewczyny jest dziecko porzucić. Instynkt macierzyński jeszcze drzemie, a raczej jest stłumiony przez instynkt samozachowawczy. Obudzenie instynktu macierzyńskiego jest celem, do którego dąży opiekunka. Z chwilą, kiedy miłość macierzyńska przemówi — matka stanie się naszym sojusznikiem w walce o byt dziecka.

Z zakładu położniczego matki są kierowane na Oddział Rozdzielczy Domu ks. Boduena, gdzie czynny jest hotelik, w którym znajdują one schronienie i pożywienie wraz z niemowlętami.

Jak doniosłe znaczenie miało utworzenie hoteliku, świadczą cyfry:

Rok	Przybyło matek	Ubyło matek
1934-35	202	198
1935-36	458	456
1936-37	480	476
1937-38	331	339

Hotel przy Oddziale Rozdzielczym jest czynny całą dobę. Ruch na oddziale jest b. wielki, jeśli się zważy, że sala ma tylko 8 łóżek.

W biurze Opieki Przyzakładowej opiekunki wraz z matkami układają plan dalszej pomocy. Kiedy kobieta zgłasza się na Oddział Rozdzielczy sytuacja jej jest dokładnie zbadana przez opiekunkę przyzakładową, która w międzyczasie zrobiła wywiad u rodziny ew. u byłych pracodawców. Celem, do którego się dąży jest umożliwienie matce wychowania dziecka przez usamodzielnienie jej. Drogą współpracy z urzędami, Ośrodkami Zdrowia i Opieki, Domami Matki i Dziecka, gminami przynależności, biurami pośrednictwa pracy, instytucjami społecznymi i poradniami prawnymi udaje się cel ten niejednokrotnie zrealizować doraźnie. W wypadkach, kiedy matka nie ma ani mieszkania, ani rodziny, zostaje wraz z dzieckiem przyjęta do jednego z Domów Matki i Dziecka.

Na terenie Warszawy mamy następujące zakłady tego typu:

Nazwa domu matki i dziecka	Ilość miejsc dla matek
Dom ks. Boduena (miejski)	100
Towarzystwo „Ratujmy Niemowlęta"	70
Dom Matki i Dziecka Z. P. O. K.	20
Główny Dom Schronienia Starozakonnych (miejski)	10

Przez czas pobytu w zakładzie matki uczą się gotować, sprzątać, prać, prasować — analfabetki — czytać i pisać; poza tym w świetlicy prowadzone są pogadanki, mające na celu podniesienie poziomu kulturalnego słuchaczek.

Przeciętny okres pobytu matki w zakładzie wynosi ok. 6 mies. Jest to czas potrzebny na odkarmienie dziecka i dojście do zupełnego zdrowia i równowagi psychicznej kobiety, po czym następuje etap drugi — kierowanie pod opiekę Ośrodków Zdrowia i Opieki.

Pomoc Ośrodka polega na udzieleniu zapomogi mieszkaniowej, żywnościowej, kierowaniu dziecka do poradni niemowlęcej lub też żłobka dziennego, zaś matki — do pracy. Umieszczanie dzieci w żłobkach jest wielką pomocą dla matki, która może iść do pracy spokojna, że przez czas jej nieobecności dziecko jest pod fachową opieką, zapewniającą mu poza bezpieczeństwem osobistym i pożywienie. Ogromne znaczenie i wielkie usługi oddają matce nieślubnej poradnie prawne, funkcjonujące przy Domu ks. Boduena oraz przy Ośrodkach Zdrowia i Opieki. Kieruje się tam wszystkie sprawy o alimenty nawet takie, które mają niewielkie szanse pozytywnego załatwienia. Wygranie sprawy o alimenty jest wielką pomocą dla matki i dziecka i ma ogromne znaczenie nie tylko ma-

terialne, ale i moralne. Poradnia, występując w obronie praw matki porzuconej spełnia wielką rolę wychowawczą.

Tak oto w krótkim zarysie przedstawia się akcja pomocy, prowadzona przez Wydz. Op. Społ. w Warszawie. W pracy tej dominuje hasło: „Nie odłączać dziecka od matki”.

STANISŁAWA ORZECHOWSKA.

Nowy dom matki i dziecka w Warszawie.

W ostatnich latach zagadnieniem opieki nad opuszczoną matką zainteresowały się samorządy wielkich miast, w pierwszym zaś rzędzie samorząd Warszawy, w której, jako w milionowym mieście często jest spotykane zjawisko porzucania dzieci, oraz zdarzają się sporadyczne wypadki dzieciobójstwa.

Obecnie kiedy panuje głód mieszkaniowy i daje się odczuwać brak pomocniczych instytucji społecznych, a przede wszystkim żłobków dziennych, oraz kiedy tyle matek opuszczonych nie ma zabezpieczonych warunków materialnych — zorganizowanie celowej opieki musi się oprzeć na domach matki i dziecka, gdzie kobiety niezamożne w pierwszych miesiącach po porodzie znajdą wraz z niemowlęciem schronienie.

Pierwszym stowarzyszeniem, które na terenie Warszawy rozpoczęło akcję opieki nad opuszczoną matką jest Towarzystwo „Ratujmy Niemowlęta”. Powstało ono z inicjatywy społecznej w 1922 r. i postawiło sobie za cel niesienie pomocy w wychowaniu dziecka matkom opuszczonym przez dostarczenie takiej pracy zarobkowej, gdzie nie musiały by rozłączać się z dzieckiem.

Akcja Towarzystwa rozpoczęła się pomyślnie, udało się bowiem zebrać poważną kwotę pieniężną, którą Towarzystwo przeznaczyło na budowę wzorowego schroniska. Za pieniądze te nabyto po cenach ulgowych parcelę na Bielanach przy ul. Przybyszewskiego, a w 1930 r. rozpoczęta została budowa gmachu. (Do czasu wykończenia tej budowy, schronisko ulokowano przy ul. Spokojnej, a ostatnio przy ul. 11 Listopada. Obecne pomieszczenia są b. prymitywne, co ogromnie utrudnia pracę).

Zgodnie z założeniem, kosztem zł 120.000 wyprowadzono budowę pod dach w przeciągu jednego roku, ale ogólny kryzys gospodarczy i cofnięcie wszelkich kredytów spowodowały przerwę w budowie, która trwała do r. 1937, kiedy to dzięki staraniom Za-

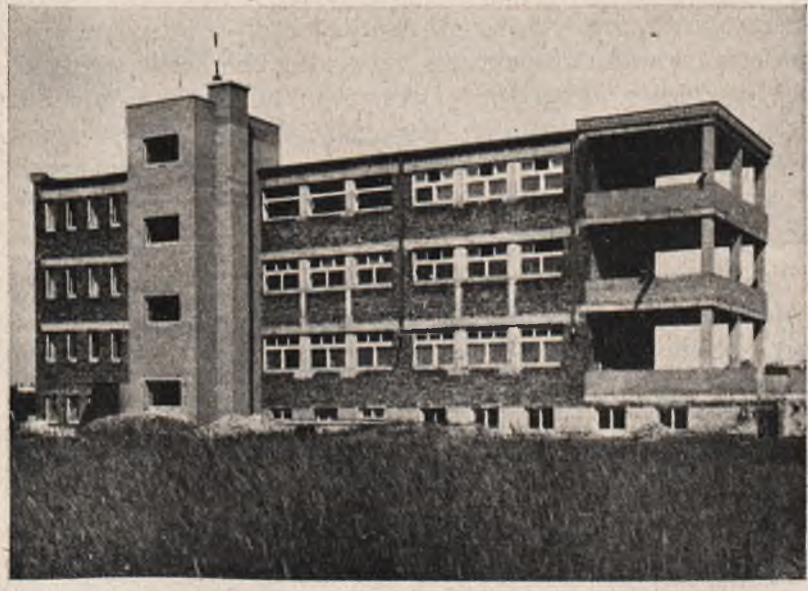
rządu Miejskiego udało się uzyskać pożyczkę w KKO w wysokości 150.000 zł, co pozwoliło przystąpić do dalszych robót. Miasto przyjęło poza tym gwarancję spłaty powyższej sumy.

Prace nad wykończeniem schroniska dobiegają końca i jest nadzieja, że przed jesienią br. zostanie ono oddane do użytku. Zamiarem Towarzystwa jest ofiarowanie miastu wykończonego gmachu.

Schronisko będzie podzielone na dwa oddziały. Jeden z tych oddziałów będzie przeznaczony dla matek z niemowlętami na okres rekonwalescencji po wyjściu z zakładu położniczego. Na oddziale drugim umieszczone będą matki z niemowlętami chore wenerycznie, na okres leczenia. Na parterze będą się mieściły dwie sale jadalne (dla zdrowych i chorych matek), świetlica, oraz pracownie dla matek, jak np. szwalnia. W najniższej kondygnacji znajdować się będą pomieszczenia gospodarcze (kuchnia ogólna, kuchnia mleczna, spiżarnia i pralnia).

Duża powierzchnia parceli — 9.766 m^2 będzie użyta w przyszłości na ogród warzywny.

Pobyt w domu matki i dziecka w pierwszym rzędzie ma znaczenie pedagogiczne, gdyż zespala matkę z dzieckiem i przygotowuje ją do przyszłych obowiązków macierzyńskich, poza tym czasowy



Budowa nowego Domu Matki i Dziecka w Warszawie.
(Bielany, ul. Przybyszewskiego)

pobyt kobiet w schronisku powinien być wykorzystany na wyszkolenie elementu służbowego przez nauczenie ich wszelkich prac, wchodzących w zakres gospodarstwa domowego, co umożliwi zarobkowanie kobietom, które przez ten kurs przeszły. Jednocześnie prowadzona praca oświatowa podniesie poziom moralny i kulturalny pensjonariuszek.

Mgr. HELENA JAWIDZYK.

Pomoc kobiecie bezdomnej.

Bezdomność jest zjawiskiem skomplikowanym, trudnym do sklasyfikowania, a tym bardziej rozwiązania, powstaje bowiem, jako skutek wielu różnorodnych przyczyn. W największym odsetku przypadków, bezdomność powodują: złe warunki ekonomiczne (kryzys, bezrobocie, nędza), kataklizmy i przewroty dziejowe (wojna, rewolucja), oraz klęski przyrody (powodzie, pożary, trzęsienie ziemi itp.). Niezależnie jednak od tych przyczyn uchwytnych, których usunięcie uwarunkowane jest jedynie środkami materialnymi, istnieją przyczyny nieuchwytne i na zewnątrz niedostrzegalne, a jednak bardzo istotne, bo mające swe źródło w swoistych właściwościach natury ludzkiej. Aspołeczne czy antyspołeczne nastawienie człowieka do otoczenia, zaburzenia chorobowe, predyspozycje psychiczne, nałogi itp. oto przyczyny, które stwarzają w człowieku kompleks bezdomności, powodując w konsekwencji usunięcie go z orbity naturalnej egzystencji, czyniąc go bezdomnym. Walka z tą formą bezdomności jest niemal beznadziejna i z domeny społeczno-ekonomicznej wkracza w domenę lecznictwa.

Omawiając opiekę nad bezdomną kobietą, zaznaczyć wypada, że dola kobiety bezdomnej jest tym tragiczniejsza, że z natury swej, kobieta odczuwa większą potrzebę własnego domu, posiada bowiem wrodzony instynkt tworzenia ogniska domowego w najprymitywniejszych warunkach, ponadto, jako słabsza fizycznie narażona jest bardziej niż mężczyzna na wyzysk, przemoc, czy gwałt, jak również względy tradycji, wychowania czy opinii mają swój głos właśnie wobec kobiety bezdomnej.

Opieka nad bezdomną kobietą w chwili obecnej ogranicza się przede wszystkim do opieki nad kobietą młodą i jest ściśle sharmonizowana z tzw. profilaktyczną walką z nierządem.

Specjalne zainteresowanie tą kategorią bezdomnych uzasadnia z jednej strony konieczność uchronienia przed niebezpieczeństwem upadku moralnego, z drugiej zaś strony łatwiejszy stosunkowo powrót do niedawno utraconej egzystencji.

Bezdomność trwająca długie miesiące, czy lata, całkowicie zniekształca człowieka, niszcząc zarówno ciało, jak i duszę, odrywa go bowiem od normalnych warunków bytu, obniża z konieczności stopę życia, ograniczając częstokroć skalę wymagań ludzkich do zaspokojenia jedynie zwierzęcych potrzeb natury.

Doraźność istnienia, życie z dnia na dzień bez programu i celu, wytwarza w psychice zupełne spustoszenie, zabija ambicję i godność osobistą, zaciera wszelkie różnice społeczne, kulturalne czy intelektualne.

Dola kobiety bezdomnej w wieku średnim lub staruszki jest tym cięższa, że typy te pozbawione są już prężności duchowej, a ponadto brak im sił żywotnych do wydobycia się ze stanu zupełnego opuszczenia.

Opieka nad młodą, bezdomną kobietą skupia się w kilku organizacjach o zbliżonym zakresie działania.

Polsko-Katolickie Towarzystwo Opieki nad Dziewczętami roztacza opiekę przede wszystkim nad podróżującymi i przyjezdnymi przez udzielanie informacyj i kierowanie do schronisk. Funkcjonariuszki Towarzystwa dyżurują na dworcach w ciągu dnia i nocy. Dla udostępnienia dziewczętom bezdomnym spędzenia kilku lub kilkunastu dni, prowadzi Towarzystwo dwa schroniska: jedno na 50 miejsc (Złota 47), drugie na 12 miejsc (na Dworcu Wschodnim). Opłata za nocleg wynosi od 30 gr do 2,50 zł.

Podobne placówki prowadzi *Parafia Ewangelicko-Augsburska* (schronisko dla kobiet i schronisko dla kobiet ewangelickich) na 55 miejsc, opłata wynosi od 50 gr do 70 gr dziennie.

Okresowego schronienia bez różnicy wieku udziela *Hotelik pod wezwaniem Św. Heleny*, prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Samarytanek (miejsc 25 — opłata 50 gr).

Ponadto czasowego schronienia udzielają swym członkiniom *Schroniska Związku Zawodowego Chrześcijańskiej Służby Domowej* (al. Jerozolimskie 19, Kredytowa 14, Piwna 11).

Dla kobiet bezdomnych, pochodzenia ziemiańskiego istnieje specjalna fundacja „*Home*" im. Stanisława hr. Łubieńskiego (Przemysłowa nr 26). Placówka ta udziela mieszkania i całkowitego utrzymania za opłatą 60—100 zł miesięcznie (miejsc 50).

Zupełnie odrębny charakter ma schronisko dla matek z niemowlętami i kobiet ciężarnych w ostatnich miesiącach ciąży, prowadzone przez *T-wo Ratujmy Niemowlęta* (ul 11 Listopada nr 5); ze schroniska korzystać mogą jedynie kobiety, posiadające prawo do opieki w Warszawie (miejsc etatowych 60).

Wszystkie wymienione instytucje udzielają czasowej opieki w postaci schronienia pod warunkiem wypełnienia pewnych rygorów, jak wniesienie koniecznej opłaty lub wylegitymowanie się przynależnością organizacyjną, nie obejmują przeto swą działalnością prawdziwej i najbardziej opuszczonej rzeszy bezdomnych kobiet. Ta kategoria kobiet korzysta z pomocy *Domu Noclegowego* (ul. Leszno nr 93), prowadzonego na zlecenie Gminy przez Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej.

Kobiety bezdomne, zgłaszające się do Domu Noclegowego zawsze otrzymują nocleg, bez względu na ich wiek, wyznanie, zajęcie, przynależność społeczną czy organizacyjną.

Dom jest duży, obliczony na 250 miejsc, opłata za nocleg wynosi 10 gr, w braku posiadania tej drobnej kwoty, nocleg bezpłatny.

Obraz bezdomności w postaciach prawdziwych, bez pozorów czy osłonek występuje tutaj w całej swej grozie: obok inteligencji — pracownice fizyczne, obok młodych dziewcząt — zniedołężniałe staruszki, matki z dziećmi, kobiety ciężarne, obok zdrowych — chore, obok narkomanek, umysłowo chorych, złodziejek, prostytutek — typy uczciwe, słabe, niedołężne, obok przyjezdnych — stale przebywające w Warszawie.

Zarząd Miejski za pośrednictwem XI-go Ośrodka Opieki (ul. Górnośląska 26) prowadzi specjalny dział opieki nad bezdomnymi. W swej działalności usiłuje objąć opieką wszelkie postacie i formy bezdomności.

Kategorie petentek, zgłaszających się do XI-go Ośrodka, to typy specyficzne, to nie świeżo przybyłe do stolicy, pełne siły życiowej i nadziei na przyszłość, to zazwyczaj istoty zawiedzione z powodu braku pracy czy pomocy, wyniszczone do ostateczności, pozbawione jakichkolwiek środków egzystencji.

Wiele wśród nich to typy wykolejone, przyzwyczajone do wędrówki od instytucji do instytucji dla wyłudzenia paru złotych na przewegetowanie dalszych kilku dni.

Nie brak wśród zgłaszających się kobiet, które opuściły szpital, więzienie lub dom pracy przymusowej, jak również i kobiet,

które przybyły dla zdobycia miejsca w szpitalu czy przytułku, ciężarnych, które po urodzeniu dziecka podrzucą je w wielkim mieście.

Ośrodek udziela pomocy w formie bonów obiadowych, drobnych kwot pieniężnych lub biletów do miejsca zamieszkania, ponadto chore kieruje do szpitala lub pomocy ambulatoryjnej, mieszkankom m. st. Warszawy udziela zapomogi na wynajęcie kąta i skierowuje do terytorialnych Ośrodków Zdrowia i Opieki lub biur pośrednictwa pracy.

Opieka nad bezdomną kobietą w chwili obecnej nie jest postawiona na właściwym poziomie nie z powodu braków materialnych, a raczej organizacyjnych, nie są bowiem dotychczas skoordynowane wysiłki instytucji społecznych i samorządu. Opieka taka jest ponadto problematyczna, bowiem kobieta bezdomna znajduje jedynie pomoc w postaci noclegów i drobnych datków. Spędzenie dnia jest wyłącznie troską samej zainteresowanej, stosunek bowiem do niej cechuje, albo obojętność społeczeństwa, albo wręcz niechęć.

Zaznaczyć przy tym należy, że instytucje społeczne udzielają noclegów za opłatą i przetrzymują bezdomną jedynie do czasu wyczerpania środków.

Zorganizowana akcja czynników społecznych, państwowych i samorządowych oparta na harmonijnej współpracy mogłaby dać rezultaty pozytywne, konieczne jest jednak wspólne opracowanie programu i konsekwentna jego realizacja.

Gdyby organizacje kobiece, duchowieństwo, nauczycielstwo na wsiach i prowincjonalnych miastach, starali się wspólnymi siłami, przy każdej okazji i okoliczności, uświadamiać młode niewykwalifikowane, nieprzygotowane do życia kobiety, o niecelowości i niebezpieczeństwie wyjazdu do dużych miast, ponadto, gdyby kobiety wyjeżdżające ze wsi, czy prowincjonalnych miasteczek na dworcu kolejowym-odjazdowym były właściwie poinformowane i zorientowane, wiele niewątpliwie zaniechałoby niepotrzebnej wędrówki.

W momencie zaś przybycia do Warszawy, gdyby bezdomna natychmiast poddawana była wywiadowi i szczegółowej rejestracji w kartotece, a w wypadkach beznadziejnych odsyłana do gminy swego zamieszkania, procent kobiet bezdomnych uległby bezwarunkowo zmniejszeniu. Tym samym zamknęło by się drogę oszustom, sutenerom, wyzyskiwaczom i innym, wiodącym kobiety bezdomne na drogę nędzy i przestępstwa.

Organizacje kobiece, w programie których leży walka o dolę kobiety, mają przed sobą wielkie pole pracy na odcinku walki z bezdomnością, traktując tę walkę nie tylko jako poprawę bytu i doli kobity, ale przede wszystkim jako walkę o jej godność ludzką.

JAN STARCZEWSKI.

Nowa placówka pomocy kobiecie bezdomnej w stolicy.

Z chwilą gdyśmy w toku reorganizacji opieki społecznej w stolicy zdecydowali się wyjść poza okienko, poprzez które załatwiało się dotychczas wszystkie sprawy starających się o pomoc, gdyśmy zaczęli zastępować system opieki społecznej systemem pomocy społecznej, gdyśmy zdecydowali się podjąć próbę dotarcia do źródeł nędzy dla tym skuteczniejszej z nią walki i rozpoczęli akcję zapobiegawczą — profilaktyki społecznej — przyszła kolej na zasadniczą reorganizację domów noclegowych.

Domy noclegowe — to jeden z najważniejszych, lecz i najtrudniejszych odcinków pomocy i profilaktyki społecznej. Ruszając na ten odcinek — zajęliśmy się przede wszystkim sprawą pomocy kobiecie bezdomnej (aczkolwiek nie zaniedbaliśmy w tym czasie zagadnienia domów noclegowych dla mężczyzn), kobieta bezdomna bowiem jest w większym niż mężczyzna stopniu narażona na niebezpieczeństwa, które mogą zaciążyć na całym dalszym jej życiu, a które również uciążliwe mogą stać się w skutkach dla społeczeństwa. Wystarczy wspomnieć choćby o nieślubnym macierzyństwie kobiety bezdomnej, które zazwyczaj kończy się porzuceniem dziecka i o gorszym jeszcze dla niej i społeczeństwa nieszczęściu, na jakie narażona jest przede wszystkim kobieta bezdomna — jej wkroczeniu na drogę prostytucji.

Dom noclegowy dla kobiet, który się mieści w Warszawie przy ul. Leszno 93, przedstawiał się bardzo prymitywnie. W styczniu 1934 r. stan sanitarny tego domu uległ pewnej poprawie — zaopatrzono go bowiem w kąpielisko oraz kamerę dezynfekcyjną. Trzeba jednak stwierdzić, że nie kierowano się wówczas wyłącznie troską o nocujące w nim kobiety, chodziło przede wszystkim o ochronę ogółu mieszkańców stolicy. W tym to bowiem czasie wybuchła w domu noclegowym epidemia tyfusu plamistego, grożąc rozszerzeniem się na inne dzielnice miasta.

W następnych latach przeprowadzony został gruntowny remont całego budynku. Nie uległy natomiast poprawie udzielane przez dom świadczenia opiekuńcze, pozostał on nadal placówką opiekuńczą bierną, mało troszczącą się o swe pensjonariuszki.



Jedna z sal domu noclegowego dla kobiet przy ul. Leszno 93.

Kobiety nocujące w domu korzystają z minimalnych wygód; sypiają one na drewnianych ławach, bez pościeli. Ciasnota lokalu nie pozwala na należyte oddzielenie kobiet ciężarnych, chwilowo bezdomnych dziewcząt, przybyłych z prowincji w poszukiwaniu pracy — od prostytutek, alkoholiczek i narkomanek, kobiet chorych — od zdrowych itd. Izolowane są tylko kobiety pijące spirytus denaturowany oraz wyjątkowo dla otoczenia uciążliwe awanturnice. Codziennie o godz. 7 rano mieszkanki domu noclegowego muszą opuścić dom, który zamyka swe bramy aż do wieczora.

Dom noclegowy przy ul. Leszno 93 daje tylko dach nad głową, kawałek twardej ławki w dusznej sali, szklankę wody gorącej, możność wykąpania się, telefon po pomoc lekarską w razie nagłego wypadku. To wszystko. Nie ułatwia on jednak powrotu do samodzielnej egzystencji, przeciwnie — niejednokrotnie — nie chroniąc

przed ujemnymi wpływami środowiska nocujących — powrót ten utrudnia, bądź — co najgorsze — czyni go z czasem niemożliwym.

Sytuację zaczęło pogarszać zwiększające się w sposób gwałtowny przeludnienie domu. Liczba noclegów, która w ciągu 1934/35 r. wyniosła 55.971 (przeciętnie 153 co noc)*) zwiększyła się w 1935/36 r. do 70.806 (208), w 1936/37 r. — do 89.649 (246), a w 1937/38 roku do 117.949 (323). Tymczasem pojemność domu, określona liczbą 250 miejsc, nie uległa w tym okresie zwiększeniu.

* *
*

Kim są mieszkanki domu noclegowego, z jakiego elementu się rekrutują, w jakim są wieku, co potrafią — były to pierwsze pytania, które należało postawić na wstępie prac nad reorganizacją pomocy kobiecie bezdomnej w stolicy.

Odpowiedź na te pytania dała opieka przyzakładowa domu, powołana do pracy w końcu 1936 r. Mimo, że odpowiedź ta jest z konieczności częściowa, uwzględnia bowiem najważniejsze tylko kwestie i to zaledwie części nocujących, ma ona dostateczną wymowę.

Okazało się, że większość nocujących to kobiety młode: wśród 200 zbadanych przez opiekę przyzakładową było w wieku do lat 20 — 12 kobiet, 20—40 — 102, 40—50 — 58, tylko 35 miało więcej niż 50 lat.

Z oświadczenia nocujących wynikało, że 122 było chorych, w ciąży 18, wprost ze szpitala przybyło 21. Okazało się dalej, że spośród wspomnianych 200 kobiet było zarejestrowanych w Ośrodkach Zdrowia i Opieki 67, w Funduszu Pracy — 16. Prawie połowa, bo 93 nie posiadała nikogo z krewnych w Warszawie — 94 miały dalszą rodzinę pozostającą w nędzy.

Jakimikolwiek rzeczami rozporządzało 111, — 77 chodziło tylko w tym, co miały na sobie.

Prawie połowa nie posiadała zawodu. Również połowa (97) nie potrafiła czytać i pisać.

* *
*

Wstępne prace opieki przyzakładowej posłużyły jako materiał do opracowania planu reorganizacji pomocy kobiecie bezdomnej. Reorganizacja ta zmierza w dwóch kierunkach:

---

*) Liczba nocujących nie jest jednakowa w ciągu całego roku — w lecie maleje, wzrasta natomiast na jesieni i w zimie. W tym też okresie dom noclegowy był w ostatnich latach bardzo przepełniony.

1) przede wszystkim chodzi o stworzenie odpowiednich warunków, któreby umożliwiły izolowanie szeregu kobiet od środowiska, jakie stwarza obecny dom noclegowy oraz podjęcie skutecznych wysiłków nad ich dźwignięciem, usamodzielnieniem i ułatwieniem powrotu do społeczeństwa, jako pożytecznych jego członków;

2) niemniej ważną i pilną sprawą stała się poprawa istniejącego stanu rzeczy w domu noclegowym przy ul. Leszno 93, przede wszystkim poprzez jego rozbudowę.

* *
*

W 1935 r. otwarty został przy Domu ks. Boduena oddział rozdzielczy (hotelik) dla bezdomnych matek obarczonych maleńkimi dziećmi. W ten sposób stało się możliwe usunięcie tej kategorii kobiet z terenu domu noclegowego przy ul. Leszno 93. Jak wielkie miało znaczenie powstanie wspomnianego hoteliku była mowa w artykule pt. Pomoc matce nieślubnej i opuszczonej.

Obecnie w całej pełni trwają prace przy organizowaniu placówki, która umożliwi zaopiekowanie się innymi jeszcze kategoriami obecnych pensjonariuszek domu noclegowego.

Powstaje mianowicie w Warszawie „Dom Pracy Kobiet".

Mieścić się on będzie w gmachu miejskim przy ul. Leszno 96, a więc tuż obok domu noclegowego (Leszno 93). Wspomniana posesja przy ul. Leszno 96 składa się z trzech dużych budynków: dwa z nich mieszczące się w podwórzu zajmowane były przez schronisko dla bezdomnych — zostało ono niedawno zlikwidowane. W tych właśnie budynkach znajdzie pomieszczenie Dom Pracy Kobiet.

W frontowym gmachu od ul. Leszno na parterze znajduje się już obecnie Biuro pośrednictwa pracy kobiet. Oba piętra zajmują osoby prywatne, których, wobec ochrony lokatorów, nie można na razie usunąć.

W chwili obecnej prowadzone są roboty przy gruntownej przebudowie przyszłych pomieszczeń Domu. Roboty te są już bardzo zaawansowane, wykonano bowiem ok. 3/4 ich programu, kosztem około 90.000 zł.

Budynek poprzeczny posiadać będzie następujące urządzenia: obszerne kąpielisko zaopatrzone w rozbieralnię, ustępy, kamerę dezynfekcyjną, 8 sal noclegowych — każda na 12 miejsc oraz pokoje dla personelu.

Budynek podłużny pomieści sale pracy i szkolenia, świetlicę, kuchnię, gabinet lekarski, pokoje działu opiekuńczego, poradni prawnej itd.

Dom zaopatrzony będzie w centralne ogrzewanie i wszelkie urządzenia higieniczne.

Oba budynki połączone zostały krytym przejściem.



Przebudowa gmachu przyszłego Domu Pracy Kobiet w Warszawie.
Na zdjęciu widoczny jest budynek podłużny, który ma pomieścić sale pracy i szkolenia, w głębi - widać część budynku, w którym znajdować się będą sale dla nocujących.

* * *

Plan działalności omawianej przez nas placówki w bardzo krótkim zarysie przedstawia się następująco.

Przy domu noclegowym na ul. Leszno 93 działać będzie opieka przyzakładowa. Opiekunka pracować będzie zarówno w pokoju przyjęć zgłaszających się o nocleg, jak i na salach noclegowych. Będzie ona zwracała baczną uwagę na te kobiety, które wymagają szczególniejszej opieki. Kobiety te opiekunka kierować będzie do Domu Pracy Kobiet. Trafią więc do tego domu kobiety ciężarne, kobiety szukające pracy, chwilowo bezdomne itp.

Tam wykąpane, zaopatrzone w miarę potrzeby w bieliznę i odzież zakładową, spędzać będą noc w warunkach o wiele wygodniejszych niż w ogólnym domu noclegowym, bo na łóżkach zaopatrzonych w pościel.

W ciągu dnia kobiety przebywające w domu będą pracować i szkolić się. Dom przewiduje uruchomienie szwalni, pralni, kursów przysposobienia do zawodu pracownicy domowej, ekspedientki i innych łatwiej dostępnych dla kobiet zawodów. Prowadzona będzie praca nad ogólnym podniesieniem poziomu kulturalnego pensjonariuszek, uświadomieniem obywatelskim, nauczeniem czytania i pisania itd.

Poza tym pensjonariuszki będą badane przez lekarza i w miarę potrzeby leczone.

Dalszym losem mieszkanek Domu Pracy Kobiet zajmie się personel opiekuńczy przy pomocy mieszczącego się w gmachu biura pośrednictwa pracy kobiet. Kobiety ciężarne będą kierowane do zakładów położniczych i domów matki i dziecka.

W założeniu domu przewiduje się, że pobyt w nim kobiet będzie przejściowy — w żadnym wypadku nie dłuższy niż 6 miesięcy.

W przyszłości zakres działalności domu będzie rozszerzony. Przewidujemy zorganizowanie w frontowej części domu oddziału, który umożliwi podjęcie pracy rehabilitacyjnej w ramach akcji zwalczania nierządu. Drugie piętro przeznaczone będzie na zakład zamknięty, pierwsze piętro — na zakład otwarty: kobiety spędzać będą w nim wieczory i noce — w dzień pracować na mieście. Rzecz oczywista — i tu pobyt mieszkanek domu będzie przejściowy, dłuższy jednak niż w innych oddziałach domu.

* *
*

W lipcu br. rozpoczynamy rozbudowę domu noclegowego przy ul. Leszno 93. Na placu frontowym wzniesiony będzie gmach czteropiętrowy. Pomieści on dodatkowe sale noclegowe, oddziały dla kobiet chorych, gabinet lekarski, herbaciarnię, pralnie, w których kobiety nocujące będą mogły uprać swą bieliznę.

* *
*

Tak pokrótce przedstawia się częściowo już zrealizowany plan pomocy bezdomnej kobiecie w stolicy.

Należy na zakończenie dodać, że prowadzenie domu noclegowego i Domu Pracy Kobiet Zarząd Miejski powierzył Obywatelskiemu Komitetowi Pomocy Społecznej.

Mgr. EWA KONOPCZYŃSKA.

Walka z nierządem.

Prowadzona przez miejską opiekę społeczną akcja walki z nierządem nie jest walką w istotnym tego słowa znaczeniu, gdyż nie występuje przeciw grupie jednostek, ani poszczególnym jednostkom, nie walczy z człowiekiem, a mimo to jest walką, prowadzoną zawzięcie z ukrytym a groźnym wrogiem — zespołem warunków, wpływających na słabszą jednostkę, a więc nędzą, bezdomnością, brakiem należytej opieki, bezrobociem, bezfachowością z jednej strony, ujemnym wpływem otoczenia, brakiem należytej postawy moralnej, niekiedy predyspozycją z drugiej.

Wola zbiorowa, wypływająca z poczucia słuszności społeczeństwa, tolerując wprawdzie samo istnienie nierządu, domaga się stanowczo roztoczenia opieki nad jego ofiarami, najbardziej okrytymi hańbą i wyzyskiwanymi istotami XX wieku, oraz ochrony przed nierządem dziewcząt młodych, życiowo niezaradnych, najczęściej nieświadomych zła, które im grozi. Z tego wychodząc założenia, rozróżniamy akcję rehabilitacyjną prostytutek oraz opiekę profilaktyczną nad młodymi dziewczętami.

Wyrazem woli społeczeństwa jest przepis prawny — ustawa. Zdarza się jednak często, iż wola społeczna tak szybko zmienia się i kształtuje, że martwe przepisy prawne nie mogą jej nadążyć. Tak się ma sprawa z przepisami, dotyczącymi walki z nierządem. Obowiązująca ustawa obejmuje zagadnienie z punktu widzenia sanitarnego, jest zupełnie aspołeczna, nie daje podstaw do prowadzenia należytej akcji opiekuńczej, zawiera cały szereg braków, które niezmiernie utrudniają pracę.

Projekt nowej ustawy będzie w najbliższym czasie rozpatrywany przez Izby Ustawodawcze. Ma ona założenia nadzwyczaj humanitarne, nakłada na społeczeństwo poważne obowiązki w akcji walki z nierządem, stawia mu za zadanie, aby żadna dziewczyna *nie była zmuszona* iść na drogę nierządu, aby żadna prostytutka *nie musiała* wbrew swej woli na niej pozostać.

Obowiązki te wyraźnie przez ustawę sprecyzowane i szeroko rozbudowane nie są jednakże w praktyce niczym nowym, gdyż i obecnie, mimo braku ustawowego nakazu, są one w miarę możności wykonywane przez instytucje samorządowe i organizacje społeczne — przy ścisłej z sobą współpracy.

Zapoznajmy się więc z akcją w tym kierunku Zarządu Miejskiego w Warszawie.

Zadaniem pierwszym, a zarazem najtrudniejszym jest trafienie do dziewczyny, gdyż nieczęsto zgłosi się ona sama. Dziewczynie-dziecku jeszcze często, wciąganej przez starsze koleżanki, przez stręczycieli różnego rodzaju, bezradnej, głodnej, bezdomnej, trzeba wytłumaczyć, że zajęcie, które jej różne, tak zaufania godne na pozór osoby proponują, to nie posada fordanserki, panny służącej, czy też panienki do towarzystwa, której jedynym obowiązkiem jest być miłą, ładnie ubraną i wesołą — ale jest właśnie tym, przed czym ją matka (o ile w ogóle ją pamięta) zawsze ostrzegała. Jeśli uwierzy, to nieomal pół pracy dokonanej — jeśli nie — brnie dalej w drogę napozór coraz łatwiejszą, z której powrót jest coraz trudniejszy.

Różnymi drogami trafia się do dziewczyny. Często będzie to opiekun miejski czy społeczny, który swym niezawodnym instynktem zauważy, a następnie, dzięki bystrości obserwacji sprawdzi, że Marysia, choć ma dopiero 14 lat, ucieka z domu, włóczy się z chłopakami, maluje się, ma nawet niewiadomo skąd, nowe pantofle i parę jedwabnych pończoch, a matka jej, pracując cały dzień, a przesypiając zwierzęcym snem nieludzkiego wprost zmęczenia całe noce, nie widzi tego, czy obarczona troską o młodsze, zawsze głodne i bose dzieci, nie ma poprostu sił walczyć z córką, zresztą nie daje jej najlepszego przykładu, gdyż sama, odkąd mąż ją 6 lat temu porzucił, nieraz sprowadzała do domu kochanka.

Tą drogą można trafić do dziewcząt młodych o złych skłonnościach, bez należytej opieki w domu, a podlegających wpływom nie zawsze znanego otoczenia, do młodych, nieślubnych matek, które niekoniecznie ze złych skłonności, a najczęściej zmuszone widmem głodowej śmierci gdzieś pod schodami wraz z ukochanym dzieckiem każdym dostępnym sposobem zdobędą parę złotych.

Opiekunka przyszpitalna Św. Łazarza, zajmująca się z ramienia organizacji społecznych chorymi prostytutkami, umieszczonymi na osobnym oddziale, przyprowadza te, które choć bardzo młode jeszcze, są już bardzo zmęczone życiem prostytutki — i chciałyby się wziąć do uczciwej pracy — ale najpierw trzeba nauczyć się pracować, a potem skąd ją wziąć? Przyciąga oporne, zazwyczaj takie, które zaraził narzeczony, czy jak się to, niestety, tak-

że zdarza — chlebodawca, każąc pod grozą wyrzucenia — milczeć. Im już jest wszystko jedno — są chore, nie ma dla nich żadnego wyjścia, rodzina wie o hańbie i nie przyjmie z powrotem, brak sił do pracy po chorobie i środków do życia — została tylko ulica, a zresztą „niech wie, że przez niego zginęłam".

Przed Komisją Sanitarno-Obyczajową przy Komisariacie Rządu m. st. Warszawy, składającą się z lekarza, przedstawicieli Zarządu Miejskiego, Policji Kobiecej i Organizacji Kobiecych, a powołanej do orzekania o poddaniu dziewczyny przymusowej kontroli lekarskiej wzgl. do udzielenia jej natychmiastowej opieki w razie możności zapobieżenia temu, przesuwają się te, które dopiero od kilku dni są na ulicy — zatrzymane przez policjantki służby śledczej za uchylanie się od przymusowej kontroli lekarskiej. Jeśli jest jeszcze zdrowa, wszystko dobrze, ale jeżeli ją już nieuczciwy gość zaraził — nieubłagane przepisy nakazują odesłać ją wraz z prostytutkami do szpitala, gdzie nauczy się wszystkich tajników swego nowego fachu i nadal zgłaszać się musi do kontroli lekarskiej, z której zwolnią ją dopiero, gdy będzie zdrowa i zacznie pracować.

Zgłaszają się wreszcie same matki z córkami, młode, przyjezdne dziewczyny, poszukujące napróżno pracy i obijające się po warszawskim bruku, dziewczyny, które po wyjściu już z zakładów wychowawczych znalazły się przejściowo w ciężkich warunkach i proszą o doraźną pomoc, aby uchować się przed nowym załamaniem.

Praca, na którą kładzie się największy nacisk, to akcja profilaktyczna, czyli zapobiegawcza. Obejmuje ona dziewczęta najmłodsze, które jedynie zagrożone są nierządem z różnych, omówionych na wstępie przyczyn, lub też od bardzo niedawnego czasu, dni czy też paru tygodni już się nim zajmują. Jeśli przyczyny są zewnętrzne, stojące w luźnym związku z psychiką dziewczyny, wystarczy poprostu usunięcie ich — a więc, skierowanie młodej, uciekającej z domu 14—15 letniej dziewczyny, czy do jakiegoś zajęcia, czy na obóz pracy, lub na świetlicę, pomoc w uzyskaniu pracy dla bezrobotnej, młodej kobiety przez biuro pośrednictwa pracy dla kobiet, a w razie jej bezrobocia, dostarczenie jej skromnego noclegu i środków utrzymania, roztoczenie opieki nad rekonwalescentkami, opuszczającemi szpitale.

Ważnym bardzo momentem jest leczenie chorych wenerycznie. Dziewczyna chora jest zupełnie załamana. Czuje się poniżona w swej godności ludzkiej, nie widzi dla siebie żadnej przyszłości,

oprócz ulicy, nie ma środków na kurację. Parę słów otuchy, drobna pomoc materialna, a przede wszystkim energiczne leczenie czynią z niej z powrotem normalnego członka społeczeństwa. Do akcji profilaktycznej należy wreszcie praca nad tymi, które od niewielu dni, czy tygodni nierządem się zajmują. Tu już zadania są trudniejsze. Dziewczynę kusi łatwość zarobku, życie swobodne, niekrępowane wymogiem posłuszeństwa rodzicom, czy obowiązkami służby. Czuje się wolna i swobodna, gdyż nie zdołała sobie jeszcze zdać sprawy z tego, że wpadła w ręce stręczycieli, którzy nie pozwolą jej wyzwolić się od nich, gdyż w ten sposób pozbawia ich zarobku, jest już znana policji, która długo ją jeszcze będzie doprowadzać do „Obyczajówki". Tu nie środki utrzymania, lecz nauka fachu i zupełna izolacja od dotychczasowego środowiska są na razie najpilniejsze.

Osiąga się to przez umieszczenie dziewczyny w specjalnym zakładzie. Są to „Magdalenki", u których dziewczyna przebywa kilka lat w zupełnej izolacji od świata zewnętrznego, uczy się fachu, a więc haftu, bieliźniarstwa, wyrobu kołder itp., przede wszystkim uczy się myśleć innymi kategoriami. Po wyjściu z zakładu winna pracować już samodzielnie, w rzadkich jedynie wypadkach korzystając z pomocy dorywczej, aby zapobiedz w chwili niepowodzeń ponownemu załamaniu.

Akcja rehabilitacyjna — druga forma walki z nierządem — obejmuje dziewczyny starsze, które już nierządem dłuższy czas się trudniły. Praca to trudna i niewdzięczna. Z jednej strony dziewczyna, mimo najlepszych chęci w pierwszej ciężkiej chwili wraca na drogę prostytucji, z drugiej strony w społeczeństwie nie ma dla byłej prostytutki pracy, ani miejsca. Wiele bardzo trzeba siły woli i wytężonej pracy nad sobą, aby zerwać z życiem prostytutki. Tymczasem społeczeństwo w zupełnym niezrozumieniu wielkiego naprawdę zwycięstwa dziewczyny nad sobą samą i nad szeregiem zewnętrznych trudności — zawsze wytknie jej przeszłość w brutalny sposób, czym odbierze jej możność egzystencji, znów pozostawiając jej nierząd, jako jedyną drogę.

Jak można tego typu prostytutkom pomóc? I tu konieczna jest izolacja na pewien czas — ale w innym typie zakładu, który ułatwi jej pracę nad sobą, rozbudzenie poczucia godności osobistej, nauczy ją obowiązkowości, dopomoże jej do zerwania z obecnym jej światem, a nawiązania kontaktu z rodziną i dawnym środowiskiem, a wszystko to musi się opierać nie na nakazie regulaminu,

a tylko na odpowiednio pobudzonej ambicji dziewczyny. Stąd regulamin tu łagodniejszy, izolacja od świata zewnętrznego mniej bezwzględna (dozwolone w zakładzie odwiedziny znajomych lub narzeczonego, niekiedy czasowy wyjazd do rodziny). A potem tylko praca, której nigdy nie może zabraknąć.

Tu trzeba jednak zaznaczyć, że zakładów jest znacznie za mało i nie są one na należytym poziomie.

Wielka jednak ilość dziewczyn w Warszawie z dobrodziejstw tych korzystać nie może, są to te, które ze wszystkich stron Polski, z różnych wsi i miasteczek ściągają do stolicy, szukając pracy, do której nie są przygotowane i znaleźć jej nie mogą.

Dzięki pomocy kilku instytucyj społecznych, korzystają one przez krótki czas — na jaki regulamin oraz skromne zasoby finansowe pozwalają, z przytułku Misji Dworcowej, wyczekują godzinami w biurach pośrednictwa pracy, żyją z bezpłatnych obiadów, bardzo ciężko zdobywanych, co jednak absolutnie nie wystarcza. Tłumaczy im się beznadziejność ich sytuacji, ułatwia powrót, daje bilet kolejowy do właściwej gminy, ale zmusić ich do powrotu nie można, a urok Warszawy jest zbyt wielki, aby chciały ją dobrowolnie opuścić. Przechodzą jeden etap za drugim, pokaźnie zasilając szeregi warszawskich prostytutek, wobec czego opiekun miejski jest zupełnie bezradny. Tu pomóc muszą organizacje społeczne w całej Polsce, aby nie dopuszczać, jak obecnie, do masowej wędrówki młodych dziewcząt do Warszawy.

Walka z nierządem, zwłaszcza przy obecnym bezrobociu, jest trudna. Nie dadzą jej rady gminy, czy nawet Państwo. Pomóc musi całe społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie organizacje kobiece w założeniu samym do ochrony praw kobiet powołane.

Nie łudźmy się, że rozwiąże się ten problem w parę miesięcy, lub lat. I tu się otwiera pole do pracy dla pracowników społecznych, których podejście cechować musi nie oziębła wyrozumiałość istot nieskalanych „ich" grzechem, ale szczera chęć pomocy człowiekowi, nie gorszemu od innych, pomocy — wbrew okazywanej często ze strony prostytutki niechęci, bardzo pożądanej. Dopiero po odrzuceniu wiekowego balastu odrazy, okazywanej przez całe społeczeństwo tym najnieszczęśliwszym, w atmosferze miłości bliźniego może być prowadzona akcja nad rozwikłaniem tego najtrudniejszego problemu. Najtrudniejszego, gdyż przed przystąpieniem do tej pracy, musimy przede wszystkim przebudować swoją własną psychikę oraz psychikę całego społeczeństwa.

Dr STANISŁAW STYPUŁKOWSKI.

Rola kobiety w służbie opiekuńczej.

Rodzina, naród i państwo tworzą główne płaszczyzny, na których odbywa się służba opiekuńcza.

Rodzina jest najmniejszą, lecz podstawową komórką społeczną, która nakreśla oblicze przyszłych pokoleń, tak pod względem biologicznym, jak moralnym i ekonomicznym. Zadaniem rodziny jest pozostawienie po sobie zdrowego potomstwa, zapewnienie mu podstaw moralnych i ekonomicznych, powiązanie węzłami miłości wszystkich jej członków, w celu zwiększenia sił obronnych w ciężkiej walce o byt.

Naród jest to grupa ludzi, zamieszkujących zwarcie jakieś terytorium, mających wspólne tradycje, pamięć o nich, jednakowy język, jednakową kulturę i wspólną wolę obronną.

Pragnąłbym do tego dodać określenie Renana, który uważa, że być narodem, to znaczy mieć wspólną sławę w przeszłości, wspólną wolę w teraźniejszości, pamięć czynów dokonanych i chęć dokonywania ich jeszcze.

Widzimy więc, że tylko olbrzymia praca wychowawcza w kierunku stworzenia wspólnej tradycji, wysokiej kultury, woli i gotowości do czynu, stwarza naród ze zbiorowiska ludzi, zamieszkujących jakieś terytorium.

Państwo — jest to pojęcie jeszcze szersze i bardziej złożone. Określamy je, jako trwały związek ludzi na pewnej przestrzeni ziemi stale osiadłych, posiadających wspólną władzę, wspólne urządzenia publiczne i społeczne, oraz wspólną wolę obronną.

Z przeglądu tego wynika ogrom różnorodnych problematów, jakie spotykamy w służbie opiekuńczej we wszystkich płaszczyznach życia zbiorowego.

Zdajemy sobie również sprawę z tego, że większe komórki wymagać będą specjalnie troskliwej pracy opiekuńczej, zadaniem której będzie wzmocnienie spójni, wiążącej złożoną jednostkę w całość.

Ogrom i różnorodność potrzeb opiekuńczych otwiera przed wszystkimi obywatelami szerokie pole do pracy. Na niektórych zaś odcinkach powstają uprzywilejowane stanowiska dla pracy opiekuńczej kobiet. Odcinkiem tym jest w pierwszym rzędzie rodzina.

Kobieta, jako kapłanka ogniska domowego, jest głównym czynnikiem, za pośrednictwem i przy pomocy którego możemy wykonać pracę opiekuńczą w rodzinie. Rozwiąże ona na jej terenie szereg zadań, mianowicie, opiekę nad matką i dzieckiem, nad niezdolnymi do życia samodzielnego, zapozna się z atmosferą domową i oprze ją na trwałych podstawach moralnych, zapozna się ze stanem kulturalnym rodziny, troszcząc się o szkolenie dzieci i młodzieży i przygotowanie zawodowe osobników dojrzałych, zapozna się ze stanem materialnym, dążąc do zapewnienia najżywotniejszych potrzeb rodziny w celu ochrony jej od upadku, rozprzężenia i rozpadu.

Oczywiście w tych ramach nakreślona służba opiekuńcza wykonywana jest nie tylko przez kobietę. Jednak jej w pierwszym rzędzie powierzono odpowiedzialne zadanie wejścia do rodziny, zapoznania się z jej troskami i potrzebami, oddziaływania na nią za pośrednictwem kobiety-żony i kobiety-matki i nakreślenia planu pracy twórczej.

Praca nad rodziną tworzy podwaliny pracy nad szerokimi i różnorodnymi warstwami społeczeństwa, wchodzącego w skład narodu.

Okresy wiekowej niewoli, wojny, jak również okres powojenny, wysunęły wzmożone potrzeby stworzenia celowej służby opiekuńczej, zwłaszcza w ramach organizacji społecznych. Ciężar tej pracy, właściwie niepomiernych zmagań, spadł w znacznym stopniu na organizacje kobiece, na skutek wrogiej postawy rządów zaborczych, jak i późniejszych braków powstających z gruzów niewoli organizacji własnych.

Ciężkie warunki życia w kraju, pozbawionym wolności, zmuszały tysiące mężczyzn do opuszczenia ojczyzny w celu zdobycia pracy, wiedzy lub w celu organizowania walki czynnej o niepodległość.

Ustawiczne walki zbrojne zabierały tysiące ofiar na polu chwały, w celach więziennych i na wygnaniu.

W osamotnionych ogniskach domowych pozostawały kobiety. Na nie, siłą rzeczy, przechodzi dziejowa rola przechowania ojczystego języka, chlubnych tradycji przeszłości i wychowanie, podrastającego w niewoli społeczeństwa, w gotowości do czynu. To też na terenie Polski szereg stowarzyszeń kobiecych podejmuje i prowadzi przez długie lata różnorodne odcinki służby opiekuńczej

o charakterze pomocy samarytańskiej, oświatowo-kutlturalnej, zdrowotnej, religijnej i innych.

Służba opiekuńcza zorganizowanych kobiet w zakresie zagadnień narodowych tworzy jedną z najchlubniejszych kart w dziejach narodu polskiego.

W uznaniu zasług kobiety w pracy nad rodziną i w obronie spraw narodowych uzyskuje ona w niepodległej ojczyźnie, bez walk, jak widzimy to na zachodzie, pełne prawa obywatelskie. Prawa te powołują kobietę na równi z mężczyzną do nowych dla niej obowiązków — do pracy nad mocarstwowym rozwojem państwa. Do należytego wykonania służby opiekuńczej w ramach zagadnień państwowych, przygotowują się kobiety, zdobywając wiedzę w szkołach specjalnych, zawodowych i na wyższych uczelniach w kraju i za granicą. W wyniku tego stanu rzeczy z biegiem lat, równolegle ze zbiorowym wysiłkiem organizacji społecznych, tysiące kobiet specjalistek wykonywują w swej indywidualnej pracy zawodowej służbę opiekuńczo-społeczną o szerszym znaczeniu państwowym. Zdobywają one placówki naukowe, w charakterze lekarzy i pielęgniarek pracują nad podniesieniem tężyzny fizycznej obywateli, roztaczając fachową i troskliwą opiekę nad zdrowiem publicznym, zwłaszcza w ciemnych, ciasnych i wilgotnych suterenach i poddaszach, w charakterze opiekunek społecznych, rozwiązują ciężki splot zagadnień ekonomicznych, etycznych i prawnych, w charakterze posłanek i senatorek pracują nad ustawodawstwem w dziedzinie opieki społecznej, w charakterze nauczycielek, wychowawczyń, literatek, kształtują duszę i wolę obywateli, w opiece nad moralną tężyzną obywateli w sądach dla nieletnich czuwają nad dzieckiem przestępczym, upośledzonym, opuszczonym i wykolejonym, w policji obyczajowej stoją na straży godności kobiecej. I w wielu jeszcze innych czołowych placówkach życia zbiorowego pełnią kobiety specjalistki służbę opiekuńczo-obywatelską, uzbrojone w wiedzę, doświadczenie i najpotężniejszą broń — nieomylny instynkt macierzyński.

Należyte wykonanie nowych, odpowiedzialnych obowiązków wymagało rozwiązania szeregu dodatkowych problemów, zwłaszcza w zakresie pracy opiekuńczej nad własną rodziną. Powstała obawa, że praca zawodowa i obywatelska kobiet odbije się ujemnie na jej bezpośrednich obowiązkach opiekuńczych wobec własnej rodziny. Jednak ubiegły okres, bogaty w doświadczenie z pracy dnia powszedniego tysiącznej rzeszy kobiet specjalistek, niezbicie udo-

wodnił, że uzyskanie wiedzy, rozszerzenie zakresu obowiązków i zainteresowań pozwoliły kobiecie przenieść na teren własnego domu nowe wartości, które pogłębiły jej pracę matki i żony, dając wielkie zdobycze w ogólnym bilansie otrzymanych zysków. Podniesienie się, naprzykład, czystości przeludnionych mieszkań najuboższych rodzin, liczny udział matek w konkursach dla niemowląt, ożywiona praca kobiet w szkolnych komitetach rodzicielskich, liczny ich udział w konferencjach, poświęconych zagadnieniu rodziny — niezbicie dowodzą, że matki i żony, pracownice fizyczne i umysłowe zdwoiły swój wysiłek w trosce o rodzinę przez fachowe przygotowanie, wyrównując uszczuplony czas, jaki mogą obecnie poświęcić do wykonania swych obowiązków w rodzinie. Niestrudzona i wytrwała praca w tym kierunku, rozpoczęta od chwili uzyskania niepodległości państwa, przyczyniła się wybitnie do podniesienia ogólnego poziomu życia szerszych warstw ludności miast i wsi.

To też w numerze, poświęconym sprawom kobiecym, życzymy dalszej owocnej pracy organizacjom kobiecym i kobietom specjalistkom na tym, tak ważnym odcinku służby społecznej na wszystkich płaszczyznach życia zbiorowego.

Kronika.

Kolonia wypoczynkowa dla matek z dziećmi.

Urządza się kolonie wypoczynkowe dla dzieci i obozy wypoczynkowe dla kobiet. Nie organizuje się zaś tanich, czy nawet bezpłatnych wyjazdów grupowych dla matek z małymi dziećmi. A wszakże te kobiety najbardziej zasługują na krótki choćby, lecz rzetelny wypoczynek. Umęczone walką o utrzymanie domu i wychowanie dziecka tracą bowiem nieraz swe zdrowie, stając się ofiarami „choroby nędzy" — gruźlicy.

Dla tych właśnie matek, porających się z ciężkimi warunkami życia, obarczonych liczną rodziną i zagrożonych chorobą — 5 Ośrodek Zdrowia i Opieki i 5 Okręg opiekunów społecznych zorganizował pod Warszawą kolonię wypoczynkową. W tym celu wynajęte zostały w Michalinie trzy budynki o łącznej liczbie 26 izb.

Na kolonii, która uruchomiona została 1 czerwca br. przebywać będą kolejno grupy po 50 matek z dziećmi. Ponieważ turnusy obliczone są na dwa tygodnie, zatem w ciąga lata z wypoczynku skorzysta 400 matek i dzieci. Opiekę nad uczestnikami kolonii sprawują pracownice społeczne oraz lekarz i pielęgniarki.

W okresie zimowym w budynkach w Michalinie urządzona zostanie kolonia dla dzieci z rodzin wspieranych przez 5 Ośrodek i 5 Okręg opiekunów społecznych.

Kurs dla młodych matek.

Dom ks. Boduena wykorzystywany jest nie tylko jako zakład opieki nad matką i dzieckiem, lecz również jako placówka przeszkoleniowa dla kobiet, w zakresie popularyzowania umiejętności pielęgnowania niemowląt.

W ramach tej akcji szkoleniowej w Domu ks. Boduena zorganizowano po raz pierwszy, w okresie od 9 do 22 maja br., dwutygodniowy kurs pielęgnowania niemowlęcia i dziecka do lat 3.

Kurs przeznaczony był dla młodych matek, które spodziewają się dziecka. Miał on na celu praktyczne przygotowanie młodej i często niedoświadczonej matki do pielęgnowania własnego dziecka. Zdobycie umiejętności pielęgnowania niemowlęcia pozwoli bowiem młodej matce nie tylko dobrze spełnić jej naturalny obowiązek, ale sprzyjać będzie również podniesieniu zdrowia fizycznego i psychicznego zarówno matki, jak i dziecka.

Kurs ukończyło 12 matek (kursy obliczone są na małe grupy). Każda z matek po odbyciu colloqium otrzymała zaświadczenie o ukończeniu kursu.

Wyniki kursu zachęcają do zorganizowania następnych.

A oto kilka głosów matek — uczestniczek pierwszego kursu, rekrutujących się ze sfer inteligenckich — na temat przygotowania, po wysłuchaniu kursu, do prowadzenia własnego dziecka.

*

...Niewątpliwie, że przy pielęgnowaniu własnego dziecka nasuną mi się zapytania i nowe wątpliwości, lecz sądzę, że mając zanotowaną tak liczną lekturę oraz szczegółowe notatki z wykładów, potrafię sobie nie jedno wyjaśnić. Sądzę, że kursy odpowiedziały całkowicie swemu zadaniu i przygotowały nas dostatecznie do pielęgnowania dziecka...

*

...Czuję, że kurs dał mi większą pewność i spokój, oraz duże przygotowanie do prowadzenia własnego dziecka...

*

...Po wysłuchaniu kursu czuję się dobrze przygotowaną do prowadzenia mego dziecka...

Przysposobienie młodych kobiet.

Miejska służba pomocy społecznej dążąc do jaknajszerszego spopularyzowania umiejętności pielęgnowania niemowląt, przystąpiła do organizowania w miejskich Domach Matki i Dziecka praktycznego przysposobienia młodych kobiet.

Na przysposobienie są przyjmowane dziewczęta w wieku od 16 do 25 lat, zdrowe psychicznie i fizycznie, z ukończonymi przynajmniej 3 oddziałami szkoły powszechnej. Przysposobienie polega na praktycznym poznaniu trzech działów pracy przy dziecku, a mianowicie:

1) obsługi dzieci na oddziałach dziecięcych,
2) metodycznej pracy w kuchni ogólnej i kuchni mlecznej,
3) szycia i prania.

Nabyte umiejętności młoda kobieta będzie mogła wyzyskać, czy to w pracy zarobkowej jako pomocnica domowa, czy też w przyszłości w swym życiu rodzinnym, jako przygotowana do swych obowiązków matka i gospodyni.

Przysposobienie młodych kobiet w Domu ks. Boduena rozpoczęło się dnia 15 maja br. W chwili obecnej na przysposobieniu przebywa 15 młodych dziewcząt. Dalsze zapisy trwają.

Nowe „Boduenki".

Uruchomiony w Domu ks. Boduena w roku 1937/38 II dziewięciomiesięczny Kurs Piastunek został zakończony egzaminem dnia 10 czerwca br. Kurs ukończyło 25 piastunek.

Po złożonym egzaminie wszystkie piastunki otrzymały stanowiska uprzednio zarezerwowane przez pracodawców.

Po sześciu miesiącach samodzielnej pracy na stanowisku i uzyskaniu dobrej opinii z pracy, piastunki otrzymają świadectwo i odznakę Kursu.

Należy nadmienić, że liczba zapotrzebowań na piastunki wielokrotnie przewyższa liczbę uczestniczek Kursu. Uruchomienie trzeciego Kursu nastąpi we wrześniu br.

Kobiety wspierane.

Wśród osób wspieranych przez miejską opiekę społeczną odrębną grupę stanowią kobiety — żywicielki niepełnych rodzin.

W chwili obecnej z opieki Ośrodków korzysta 3.412 kobiet, w tym 1.528 wdów, 956 matek nieślubnych, 624 matek opuszczonych i 304 matek czasowo samotnych.

Matki nieślubne.

Pod opieką miejskich Ośrodków Zdrowia i Opieki przebywa 956 matek nieślubnych. Liczba ta rozkłada się na poszczególne okręgi opiekuńcze w sposób następujący:

I	Ośrodek	— 74
II	„	— 64
III	„	— 113
IV	„	— 164
V	„	— 210
VI	„	— 89
VII	„	— 92
VIII	„	— 33
IX	„	— 48
X	„	— 69

Zapis na dom noclegowy dla kobiet.

Śp. Natalia Makomaska zapisała w testamencie swym sumę zł 40.000 na dom noclegowy dla kobiet przy ul. Leszno 93.

Ostatnio suma ta z procentami wpłynęła do kasy miejskiej, wyrewindykowana od właścicieli nieruchomości, na której byla zapisana.

Woli zmarłej stanie się zadość. Zapisana przez nią suma zużyta będzie na pokrycie części kosztów budowy pawilonu frontowego domu.

Kobiety w miejskiej służbie pomocy społecznej.

Ze względu na specyficzny charakter pracy w miejskiej służbie pomocy społecznej i zdrowotnej, kobiety stanowią większość zarówno w biurze Wydziału Opieki Społ., jak i na poszczególnych agendach.

Stosunek liczby kobiet do liczby mężczyzn wśród pracowników umysłowych w ostatnim trzechleciu przedstawia się następująco:

Rok	Kobiety	Mężczyźni
1935/6	471 (64,8%)	256 (35,2%)
1936/7	541 (70,2%)	230 (29,8%)
1937/8	551 (68%)	261 (32%)

Matki przybrane.

Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego prowadzi akcję wydawania sierot lub dzieci opuszczonych do rodzin przybranych. Akcja ta zapoczątkowana na większą skalę przed trzema laty daje doskonałe wyniki, czego dowodem jest choćby minimalny procent śmiertelności: na 481 dzieci umieszczonych przez Podreferat Rodzin Zastępczych — zmarło tylko troje. Dzieci są zdrowe i szczęśliwe. Matki przybrane zapominają o pochodzeniu dzieci i traktują je, jak swoje.

Podreferat Rodzin Zastępczych jest w stałym kontakcie ze wszystkimi rodzinami, które wizytuje, kieruje wychowaniem dzieci i wspomaga radą i pomocą w razie potrzeby.

Akcję tę należałoby rozszerzyć na całą Rzeczpospolitą, pobudzając samorządy do przeprowadzenia analogicznej pracy, pod warunkiem jednak, by umieszczanie sierot w rodzinach oparte było na racjonalnych podstawach — odpowiedniego doboru rodzin i kontroli dzieci już umieszczonych.

*

A KAŻDA PROŚBA O DZIECKO WYCHODZI OD KOBIETY...

Nie ma chyba w życiu małej dziewczynki bardziej wzruszającego momentu, jak otrzymanie pierwszej lalki. Spójrzcie na jej cudnie uśmiechniętą buzię, na rozbłysłe cichą radością oczęta. W nagłym porywie zbudzonego uczucia przyciska obiema rączkami laleczkę do siebie. I już lalka wchodzi niepodzielnie w jej życie, już staje się cząstką jej samej. Trudno sobie wyobrazić życie duchowe dziewcząt bez lalki. W braku lalki kupnej — znajdzie się zawsze namiastka, na którą dziecko zlewa całe swoje uczucie. A każde przytulenie lalki do siebie — budzi w głębi duszy odwieczne instynkty kobiece. Zabawa z lalką — to przysposobienie do przyszłej roli matki.

Okres szkoły, studiów, czy pracy zarobkowej — to okres pewnego przytłumienia tych uczuć, które znów w naturalny sposób budzą się wraz z wejściem w okres życia małżeńskiego.

Ale tu życie szykuje często przykre niespodzianki. Z tych, czy innych powodów małżeństwo dzieci mieć nie będzie. Z początku fakt ten przyjmowany jest z pewną rezygnacją, później stać się może przyczyną tragicznych przeżyć.

Pozbawione naturalnego łącznika węzły małżeńskie rozluźniają się powoli, w miarę jak gasną tęczowe blaski młodości. Praca zawodowa lub życie towarzyskie odciągają coraz bardziej mężczyznę od życia domowego. Kobieta zostaje sama i, jeżeli nie może zapełnić sobie życia pracą społeczną, czy zawodową, jeżeli spacery, czy plotki nie są dla niej treścią życia — odczuwać będzie brak dziecka, jako dotkliwą tragedię. Zresztą, praca społeczna i praca zarobkowa, czy domowa, wszelkie studia naukowe lub nawet codzienne rozrywki — nic nie może zapełnić pustki, która się otwiera przed kobietą, gdy w życiu jej zabraknie tych najistotniejszych przeżyć, jakie dać może wychowanie dziecka.

Kobieta żyje tylko wtedy pełnią życia, gdy coś naprawdę mocno pokocha. Nic nie pomogą wszelkie namiastki, w rodzaju psów dużych i małych, kotów zwykłych i angorskich, kolekcji ptaszków, szczurów czy myszek.

W środowisku kobiet, które nie stać na częste wizyty u krawcowych lub fryzjerów, na chodzenie do cukierni, na częste bywanie w kinie, gdzie czytanie romansów i powieści też nie jest w modzie, życie bez dziecka staje się naprawdę przeraźliwie puste. „Nie mam o czym z mężem mówić — tak mi się przykrzy — nie mam celu w życiu" — oto słowa kobiet bezdzietnych. Kobiety te zwracają się do Wydziału Opieki Społecznej z prośbą o przekazanie im dziecka, które chcą wziąć „za swoje". To żony robotników, pracujących w fabrykach, żony szoferów, żony konduktorów, policjantów, podoficerów, żony rzemieślników i in. Skromne, uczciwe, pracowite, spokojne kobiety, które głuche i puste swe mieszkanka ożywić chcą wesołymi głosikami dziecka.

Nie tylko mieszkania ożywić tu trzeba. Tu idzie także o coś ważniejszego — o serce kobiety, które kochać musi, o żywą treść dla łaknącego uczucia, o źródło żarliwych poświęceń, które wysycha, gdy nie ma kogo ożywić. Bowiem życie kobiety bez dziecka — jest puste, bez względu na środowisko, w którym przebywa.

Żony inżynierów, lekarzy, dyrektorów fabryk odczuwają potrzebę posiadania dziecka nie mniej, niż skromne żony rzemieślników. Szczebiot dziecięcy brzmi równie rozkosznie w mieszkaniu dwuizbowym czy palacu.

Zgłoszenia o dziecko składają małżeństwa ślubne i nieślubne, wdowy i rozwódki, a także panny, które zrezygnowały już z małżeństwa.

Małżeństwa młode w parę lat po ślubie, które zdobyły pewność, że nie będą miały dzieci i małżeństwa starsze, których dzieci już założyły własne ogniska domowe, wreszcie małżeństwa, których dzieci pomarły.

A każda prośba o dziecko wychodzi z inicjatywy kobiety.

Regina Rudzińska.

Wydawca: Zarząd Miejski w m. st. Warszawie.

Redaktor: Tytus Czaki.

Redakcja i Administracja ul. Złota Nr 74, tel. 6-98-29
Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego

Prenumerata roczna 4 zł. Cena pojedyńczego egzemplarza 40 gr
Prenumeratę wpłacać należy na P. K. O. Nr 7000.
Zarząd Miejski w m. st. Warszawie, Wydział Finansowy
Administracja „Opiekuna Społecznego".

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

 Drukarnia Miejska—Warszawa. Miodowa 23, tel. 11-04-10.